GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

No. 23. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 9go Lutego, 1882. TOM XI.

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta Europy —i— AMERYKI

PO NAJTANSZYCH CENACH —i— na najlepszych PAROWCACH.

606 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną
tak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę, a za niemowlęta nie opłaca się nic.

Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska. albo: W. SMULSKI, 606 Noble str. CHICAGO, Ill

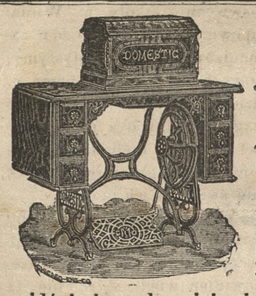

Lekko idące maszyny do szycia są DOMESTIC.

Przyjdźcie i przekonajcie się.

PRACA--PRACA.

Możecie kupić DOMESTIC lub SINGER maszyny za pewną część gotówki, a za resztę damy wam rzeczy do szycia aby tym sposobem ją wypłacić.

205 South Halsted St.

3 Drzwi od Van Buren St.

E. Memory, właściciel.

Mieszkancy ulicy Milwaukee Ave.

i w bliskości tejże mają sposobność podarunki na święta w

BIŻUTERYACH, ZŁOTYCH I SREBRNYCH artykułach, ZEGARKACH etc. etc.

w znanym oddawna i doświadczonym handlu

CHARLES HOFFMANN, 392 Milwaukee ave.

taniej kupić, aniżeli w wielkich handlach na południowej stronie.

POLACY!

Spieszcie się na grunta, które są

—:w:—

dolinie Czerwonej Rzeki

—:)w(:—

MINNESOCIE

na obydwu stronach

ST. PAUL, MINNEAPOLIS I MANITOBA KOLEI.

Grunt doskonały i tani, woda dobra i drzewa podostatkiem. Rządowego gruntu dość, od kolei można dostać bardzo tanio. Wszelka korespondencya według tego gruntu musi być adresowana do:

Dr. Leon Warsabo, Coldwater Mich.

Głównego Polskiego Agenta. 19vxi

TEO. M. HELINSKI, Notaryusz Publiczny.

Wyrabia wszystkie prawne papiery, pośredniczy zwłaszcza przy sprzedawaniu gruntów w polskiej osadzie PONIATOWSKI, Marathon Co., Wisconsin. Jest tu już do 80 familii Polaków, kościół polski. dwie szkoły, trzy story, młyn do rznięcia drzewa i młyn do mąki.

Wyrabia także KARTY OKRĘTOWE po najtańszych cenach. Adres jest:

TEO. M. HELINSKI, Poniatowski Marathon County Wis.

NA AUKCYĘ

Skład mój podostatkiem zaopatrzony w

Towary Łokciowe, Szale i Chustki, Płaszcze, Flanele, Kaszemiry, Gorsety, Hattowane rzeczy, Jedwabne wstążki i Tasiemki, Aksamitne i Jedwabne towary,

Wyprzedaję za połowę ceny.

Potrzebuję każdy cal miejsca w moim handlu dla mego sławnego składu Karpetów i jestem poniekąd zmuszony albo w krótkim czasie wszystkie resztki mojego dawniejszego Towaru Łokciowego tanio na drodze prywatnej rozsprzedać, albo takowych na aukcyi się pozbyć.

Korzystajcie z rzadkiej okazyi i zgłoście się jaknajprędzej do:

A. FUERSTENBERG, WEST CHICAGO

Carpet House, 438 Milwaukee Ave.

FARMY! FARMY! w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć póki jeszcze czas najlepsze grunta w Nebrasce niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ZELAZNEJ BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST. PAUL. HOWARD CO. NEBRASKA.

L. B. 125.

Należy pamiętać adress:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA. NOTARJUSZ PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia zapisy i hipoteki

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.

ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE

POLISH LITERARY SOCIETY

—AT—

606 NOBLE STREET,

Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

KALENDARZ:

CZWARTEK 9 Lutego — Aleksandra i Apolonii m.
PIĄTEK 10 Lutego — Sylwana i Scholastyki.
SOBOTA 11 Lutego — Hipolita i Eufroz.
NIEDZ. 12 Lutego — **Miesopust.** Modesta m.
PONIEDZ. 13 Lutego Jnliana m. i Katarzyny.
WTOREK 14 Lutego Walentego b. i Krystyny.
SRODA 15 Lutego — Faustyna i Jowity.

Przegląd Tygodniowy.

CHICAGO, 8 Lutego 1882.

Sędzia Cox ubiegłej soboty odrzucił wniosek Scovilla o otworzenie na nowo procesu dla Guiteau'a i przeczytał wyrok skazujący go na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten ma być wykonany dnia 30 Czerwca 1882 r. w podworzu więziennem miasta Washingtonu. Naturalnie, że skazaniec użyje ostatniej swojej deski ratunku i odwoła się do Sędziów obwodu Washingtonskiego (Court in Banc), aby ci obalili wyrok Coxa. Spodziewać się należy, że i Court in Banc odrzuci wniosek skazanego. Tak więc jest dobra nadzieja, że morderca odbierze zasłużoną karę za swój czyn szatański, — chyba że go Arthur ułaskawi.

W senacie przeszedł wniosek Shermana, zalecający ulokowanie części długu krajowego w 3 procentowych akcyach.

W skutek bankructwa wielkiego w Francyi zaczyna złoto i od nas odchodzić do Europy. W przeszłym tygodniu wysłano z New Yorku raz półtora miliona a drugi raz dwa miliony dolarów. Wpradzie w ostatnich latach napłynęło złota do Ameryki dostatecznie, tak iż ubytek kilkadziesiąt milionów nie wiele by się nam dał poczuć. Jednakże i nasze bogactwo krajowe jest więcej kunsztem w górę wszrubowane, aniżeli oparte na silnych i rzetelnych podstawach; kilka jeszcze bankructw w Europie a i u nas powstanie krach i wywoła popłoch i zamieszanie jakieśmy mieli przed 1879 rokiem.

Długi krajowe w ciągu stycznia zmniejszyły się o 12,878.836 dolarów. Wszystkie długi Stanów Zjednoczonych wynoszą jeszcze $1,752,512.880.

Chicago znów w ostatniem tygodniu zostało dotkliwie nawiedzone ogniem. W zeszły czwartek wieczorem wybuchł ogień na Lake ulicy; straty wynoszą około 50.000 dol. Chicagowska straż ogniowa pokazała przy tej sposobności, iż przy swej zręczności odwadze i wytrwałości nie ustępuje strażom z któregobądź miasta. To też nie ma obawy, ażeby Chicago dotknął tak straszny pożar jak przed 10 laty.

Ospa pomimo zaradczych środków szczepienia nie ustaje, lecz coraz bardziej się szerzy. Chcąc uniknąć tej zarazy codziennie kilka set osób poddaje się szczepieniu w zakładze zdrowia, gdyż materya jest tam świeża i czysta.

Znowu jeden odważny policyant padł ofiarą swej gorliwości w potyczce ze złodziejami. W piątek rano o 3ej godzinie chciał dwóch złodziejów przyaresztować, którzy mieli zamiar włamać się do pewnego domu na ulicy Rawson, lecz nim do nich przystąpił już był śmiertelnie raniony trzema strzałami, i dopiero po dwudziestu czterech godzinach w największych męczarniach życie zakończył. Nazywał się John Huebner; pozostawił żonę i ośmioro dzieci. Mordercy zdołali ujść i dotąd nie ma po nich żadnego śladu.

ZJAZD DELEGATÓW
Polskiego Katolickiego Zjednoczenia w Ameryce.

Stósownie do odezwy prezydenta Zjednoczenia zebrali się delegaci Towarzystw Polsko-Katolickich na konwencyą generalną w Chicago we Wtorek dnia 7go bm. Szczególnej uroczystości zjazdowi temu nadało przybycie kilku kapłanów polskich, których dobro ludu naszego widocznie bardziej obchodzili aniżeli trudy i koszta długiej i dalekiej podróży, Przed rozpoczęciem obrad odbyło się solenne nabożeństwo w kościele św. Stanisława Kostki, na którem celebrował W. ks. Urban Raszkiewicz z Otis, a po nabożeństwie W. ks. Wincenty Barzyński powitał delegatów krótką lecz serdeczną przemową. Po południu o godzinie 2ej przystąpiono do organizacyi sejmowej, do sprawdzania mandatów poselskich i do oboru urzędników na czas trwania zjazdu. Delegaci, którzy przybyli z pełnemi mandatami od swoich towarzystw są następujący:

Antoni Stiller,	od Tow. św. Wojciecha, w Grand Rapids;
Jan Krausa,	od Tow. św. Jana Chrz. w Braidwood,
Jan Arkuszewski,	od parafii z New Waverly, Tex.;
Piotr Strzyżewski,	od Tow. św. Winc. a Paulo z South Chic.
S. Nowakowski, i W.ks.A.Szklarzyk,	od Tow. św. Stan. Kostki, w Bay City;
W.ks.A.Czyżewski	od Tow. św. Kazim. w South Bend;
J. Kołobuchowski, i Józef Kujawski,	od Tow. św. Stan. B. M. w Buffalo;
Kazimierz Cichy, Klem. Biliński, Fr. Wachowski, Józef Napieralski,	od Tow. św. Wojciecha w Chicago;
Józef Niemczewski Mat. Chmarzyński, Jan Szczech, Jan Arkuszewski,	od Tow. św. Stan. Kostki w Chicago;
P. Słupikowski, W. Pyterek, T. Królik, Fr. Kiliehowski, Wojc. Jędrzejek, Józef Szweda,	od Tow. św. Trójcy w Chicago;
Mateusz Jałowy, Wiktor Bardoński, Ignacy Żabiński, Marcin Koniarski, Wal. Januszewski,	od Tow. Serca Jezusowego w Chicago;
J. Krzemieniecki, Antoni Sowiński, Antoni Rudnicki, Antoni Rybczyński Ignacy Gordon,	od Tow. św. Józefa w Chicago;
Fr. Kleich, J. Aske, Fr. Bierski, M. A. La Buy,	od Tow. św. Krzyża w Chicago;
Jan Gniot, Jan Maca, Wład. Smulski,	od Towarzystwa św. Jana Chrzciciela w Chicago.

Przy rewizyi wykazało się, że delegaci od Tow. św. Wojciecha w Chicago nie byli zaopatrzeni w odpowiednie zaświadczenie proboszcza. Zwłoka ztąd wynikła nie trwała jednakże długo, gdyż zaświadczenie to dostawione zostało na wieczornem posiedzeniu sejmowem. Na przewodniczącego obrad sejmowych wybrany został Antoni Stiller z Grand Rapids, na sekretarza W. Smulski z Chicago. Do różnych komisyi sejmowych wybrano:

1. Komitet do rewizyi konstytucyi; Jozef Krzemieniecki, W. ks. A. Czyżewski, Józef Niemczewski, Józef Kujawski, W. ks. W. Barzyński.

2. Komitet finansowy: Jan Kołobuchowski, W. Jędrzejek, Michał Relewicz.

3. Komitet do uregulowania kasy pośmiertnej: Antoni Stiller, Antoni Sowinski, Jan Krausa i Antoni Rudnicki.

O szczególnych czynnościach sejmu i rezultacie obrad doniesiemy w następnych numerach GAZETY KATOLICKIEJ.

Kronika Kościelna.

RZYM. W miejsce msgr. di Pietro, który mianowany został nuncyuszem w Monachium, obejmie nuncyaturę w Brazylii msgr. Mocenni, dotychczasowy delegat apostolski w Ekuadorze, w Peru i Chili. Następcą Mocenni'ego będzie msgr. Spolverini, który obecnie akredytowany jest jako „charge d'affaires" w Monachium.

— Obliczono, że w Europie znajduje się około 61.000 katolickich zakonnic, a tylko 1500 protestanckich dyakonisek. A oprócz tego ile katolickich zakonnic przez kulturkampf rosyjski i pruski wygnane zostały do Ameryki, Azyi i Afryki.

DYECEZYE POLSKIE. Gazety moskiewskie donoszą, że wielu duchownych polskich, zagnanych do Syberyi lub do Rosyi, otrzymali pozwolenie powrotu, między tymi biskup żytomirski ks. Borowski i oficyał Kruszczyński. Ks. biskup Borowski z kapelanem swoim Fiszerem z wiosną mają przybyć do Płocka.

— Deputacya ze Szlązka austryackiego była w tych dniach u cesarza Frańciszka Józefa, wynurzając mu życzenia w sprawie dyecezyi, a mianowicie, ażeby duchowieństwow tej części miało głos w kapitule wrocławskiej i ażeby jeneralny wikaryusz cieszyński miał zawsze godność biskupa sufragana.

— Krąży pogłoska, że żaden z wybranych przez kapitułę wrocławską kandydatów na biskupstwo nie został przez rząd pruski jako osoba jemu przyjemna przyjęty; zapewne więc Ojciec św. sam naznaczy biskupa w porozumieniu z rządem pruskim.

— Naczelny prezes Prus Zachodnich prezes Prus Zachodnich prezentował ks. Augustyna Worzałłę, wikaryusza w Borzyszkowach, na probostwo w Łęgu, dekanatu tucholskiego.

Również prezentował ks. kapelana Fr. Lilienthala z Lichnów na probostwo w Gnojewie.

— Nowo ustanowiony proboszcz w Szotlandzie, ks. Scharmer, został przez regiencyą mianowany lokalnym inspektorem szkół katolickich w Szotlandzie i w Oruni.

— Dnia 2 stycznia umarł w Elsen pod Paderbornem opatrzony sakramentami św. ks. Arnold Schnitz. Był on poprzednio, nim się poświęcił stanowi duchownemu, nauczycielem gimnazyalnym w Chojnicach. Zostawszy kapłanem, w podeszłym już wieku, urzędował na kilku posadach, a w końcu w Oliwie.

— Z Sakrzow na Szlązku donoszą, że w końcu grudnia wkradli się złodzieje do kościoła katolickiego i wyłupawszy narzędziem żelaznem pomieszkanie Przenajświętszego Tabernaculum, rozsypali Najświętsze tak z kielicha do komunikowania jak i z monstrancyi na ołtarzu i dwa te naczynia ukradli. Niektóre hostye znaleziono połamane. Boleść ludu z powodu znieważenia Najśw. Sakramentu była wielka.

ANGLIA. Według szematyzmu kościoła katolickiego, wydanego przez kanonika z Westminster, ks. Johnson, liczba katolickich kościołów podwoiła się w Anglii w przeciągu lat 25. Anglia, Wales i Szkocya liczą obecnie 22 katolickie arcybiskupstwa i biskupstwa, 2295 księży, 1476 kościołów i kaplic. W izbie niższej zasiada 56 katolików, a w tajnej radzie królewskiej jest 6 katolików.

AMERYKA. W polskiej parafii New Wawerly, Texas, w niedzielę czwartą po Trzech Królach ks. Adam Łaski, proboszcz tejże parafii, ochrzcił uroczyście jednego Amerykanina lat 29 mającego a dotychczas wyznania protestanckiego, nadając mu imię Franciszek Salezy, którego rodzicami chrzestnymi byli małżonkowie Jan i Teofila Strenk.

Rząd, społeczeństwo i nihiliści w Rosyi.

Korespondencye petersburgskie do wszystkich dzienników ponury kreślą obraz niemocy rządu, dezorganizacyi społeczeństwa i wzmagającej się siły nihilizmu w Rosyi.

"Fatalnych losów carstwa moskiewskiego — pisze korespondent *Koeln. Ztg.* — nie zdoła nikt odmienić, gdyż każda ręka, która chwyta za rydwan pędzącego ku przepaści państwa carów, słabnie i opada z niemocy. Jeszcze niedawno temu, w chwili, w której ujrzał światło dzienne znany manifest carski, świeciła nadzieja. Prawdziwi patryoci mieli jeszcze otuchę, że zapowiedziane reformy zdołają uratować i państwo i społeczeństwo rosyjskie. Dziś nadzieje te zniknęły, i nastała chwila zupełnego upadku na duchu. Nieprzeparta siła nihilizmu zmusza rząd do ciągłych nowych represyi, które znów, zamiast osłabić, wzmacniają tylko szeregi rewolucyi. Dokonane aresztowania wykazały, iż szereg spiskowców jest zbyt długi, iżby go dosięgnąć zdołało ramię policyjne. Sami spiskowcy oświadczają głośno, że wkrótce rozpoczną swe krwawe roboty, jeżeli car zamknie uszy na ich żądania i przestrogi. Mimo to sądzono jednak, iż pogróżki ich były większe, aniżeli środki wykonania; sam car mniemał, że wielkie jego reformy w kierunku liberalnym zdołają wytrącić rewolucyi broń z ręki. Dziś widzi każdy, że nihilizm nie zadowoli się reformami zaprowadzonemi w manifeście carskim z kwietnia roku zeszłego, i że ten program cywilizowanego despotyzmu jest bez siły i trwałości wobec żądań nihilistów. Wskutek tego przeświadczenia traci też cała ta reformatorska robota swą podstawę, i dłoń opada, ponieważ co ona dziś zbuduje, to jutro zniszczy podziemna robota ukrytego wroga. Wszyscy się pytają: co teraz? Czy prócz ucisku i reformy znajduje się jeszcze coś trzeciego, coby zdołało położyć tamę rewolucyi? Czy rzeczą jest dziś możliwą po owym wielkim manifeście, gloryfikującym autokratyzm, zrzec się tego autokratyzmu i szukać ratunku w parlamentaryzmie? Czy jest możliwem, ażeby car przyznał się otwarcie do klęski i mógł jeszcze dłużej pozostać carem? Niejeden odpowie na to, że to jest możliwe, gdyż jest konieczne i nieuniknione. Ale ci, co dobrze znają Rosyą i carat, nie będą się ani chwili wachali poświadczyć, że to iluzya i mrzonka. Wielkie masy ludu przejęte są na wskroś wiernopoddańczemi uczuciami i widzą w carze Boga. Gdyby car przyznał się do klęski i zechciał rządzić parlamentarnie, to masy te alboby go nie zrozumiały, albo przestały go szanować. Byłoby to zaś wielkiem zwycięztwem rewolucyi, gdyby car zgodził się na to, czego wzbraniał się dać w miesiącu kwietniu, Ale i w tym przypadku nie zapobiegłby wybuchowi rewolucyi. A chociażby on i garstka zapalonych jego wielbicieli zdołali dokonać przyrzeczonych reform, to i w tym razie nie zdołaliby zniweczyć ducha rewolucyjnego w Rosyi, ponieważ duch ten zanadto wybujał i zbyt głębokie zapuścił korzenie we wszystkich inteligentniejszych warstwach społeczeństwa rosyjskiego. Wśród Rosyan od 20 do 40 roku życia nie znajdziesz ani jednego, któryby nie znajdował się w obozie malkontentów, któryby nie był nihilistą i nie wierzył, że jedna tylko rewolucya i radykalny przewrot wszystkich stosunków zdoła Rosyą uratować. I w tem to leży przyczyna wszystkich niepowodzeń caratu i o to rozbijają się wszystkie jego usiłowania i podejmowane reformy. Ludzie, którzy domagają się od rządu, ażeby coś dobrego zdziałał, są niezdolni i nie potrafią wykonać tego, o co się dopominają; lud stawia tronowi żądania a tron nie znajduje ludzi, którzyby mogli żądania te wykonać. Coraz też prędzej zużywają swe siły ludzie, stojący u steru rządu i coraz szczuplejszą staje się ta garstka, na którą car może liczyć. I Ignatiew zużył się i stracił zaufanie monarchy. Jest on dziś tylko cieniem, z po za którego widać już jego następcę. Ale jakiż mąż dobrej wiary i uczciwości odważy się objąć rządy po Ignatiewie i uwierzyć w to, że powiedzie mu się spełnić wielkie obietnice, które przyrzeczono ludowi zaledwie kilka temu tygodni, a o których dziś wszyscy zapomnieli? Fungują wprawdzie dziś jeszcze owe komisye, które manifest carski powołał do życia, ale nikt nie wierzy, ażeby one zdołały coś zdziałać, gdyż wszyscy stracili wiarę w możność odrodzenia caratu. Sam car, podejmując przed kilku miesiącami dzieło odrodzenia, uważał je jedynie za prosty eksperyment, ale w nie nie wierzył. Ale od tego czasu nowe zaszły wypadki i to, co przed pół rokiem można było jeszcze przeprowadzić, dziś jest niepodobnem; nie można się cofać na tej drodze, którą się już przebyło, gdyż cofnięcie to byłoby ucieczką, podczas której możnaby łatwo wszystko utracić.

Minął czas reformowania, a nastąpił czas prostej obrony życia przed coraz śmielej następującym wrogiem. Nieporadność, zamięszanie, rozprzężenie nie były nigdy większemi; gorzej nie było nawet po dniu 2 marca, — wszyscy, a nawet sam car czuje to, że radykalna tylko zmiana frontu zdołałaby może ocalić tron. Może! Dziś nie chodzi już o to, ażeby módz dobrze rządzić państwem, ale jedynie o to, ażeby utrzymać władzę w ręku. Podjęta reforma ziemstw jest tylko uderzeniem miecza w wodę, ponieważ i najlepsze ustawy niczego nie zdołają dokonać, gdyż przychodzą za późno, gdyż walka toczy się dziś na innem polu. Dziś dojrzewa owoc pielęgnowanego przez wieki absolutyzmu, który zniweczył wszystko, co stało po za caratem. Carat szuka sił, któreby go zdołały obronić przed rewolucyą, ale ich nie znajduje. Dziwne to zaprawdę widowisko? Tam przed soborem kazańskim domaga się lud ogłoszenia świętym zamordowanego cara, a tu w Gatczynie napróżno szuka car ręki, któraby go zasłoniła przed mordercami, co o krew jego wołają. Stara to prawda, że tron utrzymać potrafią tylko wyższe i zdrowe warstwy narodu, i że rewolucya zaczyna zawsze od tego, ażeby warstwy te zdemoralizować. Ileż to razy przypominano carom rosyjskim czasy Neckera i Mirabeau, zaślepienie arystokracyi francuzkiej, parlamentów i girondy? Wszystko napróżno! Car i oświecona Rosya te same dziś popełnia błędy, co korona francuzka i jej doradzcy przed powstaniem wielkiej rewolucyi. Do steru rządu w Rosyi przyjdą najprzód girondyści, ażeby następnie ustąpić przed mężami r. 1792. Dziś zamyka się car w Gatczynie, jak kiedyś Ludwik XVI w Wersalu. Ale car musi prędzej czy później Gatczynę opuścić i przenieść rezydencyą swą do Moskwy, owej kolebki swego narodzenia — dzisiejszy stan rzeczy dłużej utrzymać się nie da.

Korespondent nie wypowiada ostatniego słowa, ale się go łatwo domyślić. Obraz, jaki nakreśla, jest straszliwy. Nie pozostawia on żadnej nadziei, iżby Rosya zdołała uniknąć katastrofy i ujść fatalnym losom, jakie jej zgotował wiekowy despotyzm carów rosyjskich".

Wyrachowano, że od wynalazku druku ogłoszono około cztery tysiące milionów książek. Jeśli każde dzieło w przecięciu w 300 egzemplarzach wytłaczano, każda książka miała choćby tylko cal grubości, to stawiając je rzędem jedną obok drugiej, możnaby niemi trzy razy ziemię pod równikiem opasać. W samym Paryżu wychodzi obecnie około 200 książek i broszur tygodniowo, a zatem przeszło 10,000 rocznie.

Tunel pod górą św. Gotarda w Szwajcaryi został otwarty dla pociągów kolei żelaznej, i pierwszy pociąg przejechał przezeń 1 bm. przy nadzwyczajnym udziale publiczności. Jazda przez ten tunel trwała 40 minut.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed.........$2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy......... 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00
Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:
Od cala druku za 3 miesiące.........$3 00
" " za 6 miesięcy.......... 5 00
" " za jeden rok..........10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

APROBATY.

Milwaukee, Wis. 26 Listopada, 1880.

Sumiennie przekonani, że polska Gazeta Katolicka, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną Gazetę Katolicką wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

St. Cloud, Minn. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem Gazetę Katolicką, wydawaną w Chicago przez Polkie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

La Crosse, Wis. 11 Października 1881.

Znając wydawców Gazety Katolickiej dostatecznie, jestem przekonany, że pismo to pod ich kierownictwem tchnie duchem prawdziwie katolickim, dla tego chętnie mu udzielam mą aprobatę i z serca życzę, aby to pismo pomiędzy Polakami Katolikami szczególnie w dyecezyi La Crosse znalazło miłe przyjęcie i liczne koło czytelników. Zezwalam na to, aby imię moje dołączone zostało do imion Arcybiskupa M. Heiss i Biskupa Fr. X. Krautbauer. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło przedsiębiorstwu i pracy waszej.

† **Kilian C. Flasch,**
Biskup w La Crosse.

CZWARTEK, 9go Lutego, 1882.

Słowo o Tańcach.

(Dalszy ciąg.)

Słyszeliśmy, jakie jest zdanie i sąd świata pogańskiego co do tańców; posłuchajmyż teraz, co mówi chrystyanizm w tym przedmiocie.

A naprzód, posłuchajmy, co mówi najwyższa ze wszystkich powag — co mówi Duch św.: "*Z tanecznicą nie bądź ustawiczny, ani jej słuchaj, abyś snać nie zginął jej potężnością*". (Eccl. IX, 4.)

A kiedy pismo święte wspomina o tańcach Izraelitów, którzy tańczyli, skacząc wokoło złotego cielca, możemyż powiedzieć, że je pochwala? Czyż nie dla tego o nich mówi, aby pokazać szaleństwo i zbrodnię tego ludu? "*I usiadł lud jeść i pić i wstali tańczyć.*" (Exod. XXXII, 6.)

Czyż Duch św. wyraźnie nie upomina i nie strofuje córki Syońskie za to, że brały udział w tańcach? "Przeto, że się wyniosły córki Syońskie, a chodziły wyciągnąwszy szyje, i pomrugując oczyma chodziły i pląsały, chodziły nogami swemi, i postawnym krokiem postępowały, obłysi Pan wierzch głowy córek Syońskich". (Is. III, 16, 17.)

"Odwróć oblicze twoje, — mówi Duch św. — od niewiasty pięknie ubranej, a nie przypatruj się cudzej piękności." — "Wiele ludzi zginęło dla piękności niewieściej; a ztąd się pożądliwość zapala jako ogień. Piękności cudzej niewiasty wiele dziwując się, stali się złośliwymi, bo rozmowa z nią jako ogień się rozpala". (Eccl. IX, 8, 9, 11,12.)

Pytam więc teraz tych, którzy się kochają w tańcach: czy bale nie są miejscem niebezpiecznym dla duszy? Czyż swawola i zbytek w jedzeniu i piciu na balach, nie rozognia namiętności, nie zaprząta wyobraźnię mamidłami rozpusty? Czy przez oczy, które są drzwiami duszy i serca, nie wchodzą pokusy do człowieka? Jakże tedy naśladować tancmistrzów po takiem orzeczeniu Ducha św.?... Ach, zastanówcie się wy osobliwie lubownicy tańców — wy, co powiadacie: "Tańczyłem a cóż mi się złego stało?" — Jeszcze się nic nie stało, ale bądźcie pewni, że się stać może, bo, narażając się na niebezpieczeństwa, kusicie Pana Boga i ściągacie na siebie sprawiedliwy gniew Pański: "Kto bowiem miłuje niebezpieczeństwo, w nim zginie" — mówi Duch św. przez usta proroka.

Ale i kościół Chrystusów, ta oblubienica Jego i matka nasza, z równą troskliwością prawdziwie macierzyńską, nie przestawał czuwać nad czystością obyczajów i nietykalnością wiary świętej; a przeto w każdym wieku powstawał i występował przeciwko tańcom: słowem, piórem, nauką Ojców św. i wyrokami Soborów tak powszechnych, jak i prowincyonalnych. Kościół zawsze oświadczał, że brać udział w tańcach, to znaczy grzeszyć przeciwko jego duchowi i ustawom.

Koncilium Konstantynopolskie zabrania tańczyć pod karą klątwy. "Chcemy — mówią Ojcowie tego Soboru — aby tańce nie miały miejsca w pośród nas i to pod karą klątwy." (Volumus has publicas saltationes de medio tolli sub anathematis poena.)

Święty Karol Boromeusz, biskup Medyolanu, nazywa tańce "źródłem zepsucia" i przeto ostro zakazywał tańczyć wiernym w całej swojej dyecezyi. Przeniknięty duchem Bożym i mając wiele doświadczenia, tenże św. biskup często gromił i upominał z ambony młodzież chrześciańską, oddającą się z niepohamowaną namiętnością tym pogańskim tańcom. W tym celu, by położyć tamę zepsuciu i usunąć szkodliwy wpływ Bachusa (bałwana rozpusty), wydał nawet dziełko bardzo pouczające, w którym gani wszelki zapał do tańców, jako niezgodny z duchem Chrystusa i imienia chrześciańskiego. Nakazywał, aby kapłani słowem Bożem powstrzymywali wszelki szał do tańców, a nauką, roztropnością i wpływem swoim przywodzili niepoprawnych do upamiętania. "Nie podobna — mówi on — nie stać się winnym ciężkiego grzechu, kiedy się kto oddaje tańcom, albo z lubością patrzy na tańczących".

Wiele też koncyliów jak: w Paryżu (1212 r.), w Rouen (1581), w Tours i w Reims (1583), w Bordeaux (1642), w Rzymie i Akwilei (1642), w Belgii tak samo się wyrażały, głosząc, że bale "to miejsca pożądliwości i zepsucia", a przeto wierni z przekonania nie powinni w nich mieć żadnego udziału.

Nie koniec na tem. Albo musimy wierzyć, że Ojcowie św. mieli słuszność, albo nie. Jeśli wierzymy, że istotnie Ojcowie św. mieli racyę, bo mówili, pisali i nauczali z natchnienia Bożego, to musimy przyznać, że taniec w rzeczy samej godzien jest potępienia. Gdybyśmy zaś nie wierzyli, że Ojcowie św. mając uczestnictwo w świetle Bożem, nie pisali z natchnienia, to i tak jeszcze nie moglibyśmy się ostać z naszą doktryną w obec tak uczonych mężów Bożych, jakim jest św. Tomasz z Akwinu, św. Ambroży, św. Augustyn, św. Bonawentura i wielu innych doktorów kościoła, bobyśmy musieli wyznać, że świat chrześciański przez dziewiętnaście wieków błądził, że był pogrążony w ciemności, że filozofowie i teologowie brednie prawili; musielibyśmy przyjść w końcu do tego wniosku, że wszyscy doktorowie święci k ł a m a l i, a my sami tylko mamy słuszność. Lecz z tem niedaleko byśmy zaszli, błądząc w fałszywym kółku, bo tysiące mężów sławnych świętością, nauką, powagą, znaczeniem, stanęłoby nam w drogę i miałoby słuszność zapytać nas: jeźli ja filozof, ja święty, ja doktor kościoła, ja męczennik i cudotwórca, tak wierzyłem, dla czego ty inaczej wierzysz? Czyś mędrszy odemnie, albo świętszy? A jeżeli prawda jest j e d n a tylko, to dla czego ją przekręcasz?..

Takby rozumować należało z niewiernymi; ale my, szanowni czytelnicy, odzywamy się do was katolików. Sądzimy więc, że głos Ojców św. nie będzie dla was głosem obojętnym, bo przecież co oni mówili, albo pisali o tańcach, to każdy z zdrowym rozsądkiem to przyzna, że nie wyssali — jak mówi przysłowie — z palca, ale naukę swoją czerpali jużto z objawienia, jużto ze światła Bożego, albo z tradycyi, opierając się na faktach i doświadczeniu.

Otóż, Ojcowie św. bardziej jeszcze, niż Sobory, występują przeciwko tańcom. Prawda, że w wieku naszym — w tym wieku rozkoszy, zbytków i zepsucia, nie jednemu, światem owianemu pyszałkowi, za zbyt ostre i surowe zdawać się będą zdania Ojców Kościoła, nie jeden powie że to "*exagieracya! fanatyzm!*" Z tym wszystkiem nie możemy zamilczeć prawdy, idąc za radą Apostoła: "Przepowiadaj słowo: nalegaj wczas, nie-wczas: karz, proś, łaj, z wszelką cierpliwością i nauką". (2 Tim. IV, 2). (D. c. n.)

KORESPONDENCYE
"Gazety Katolickiej".

Rzym, 16go Stycznia, 1882.

Zdaje mi się, że czytelnicy z przyjemnością przeczytają kilka słów o życiu świeżo kanonizowanych świętych. Dziś w streszczeniu podam życiorys Józefa Benedykta Labre.

Francya — to ognisko tylu wielkości, to siedlisko stałe wiary katolickiej — Francya od wieków stojąca wiernie przy tronie Papieża, pomimo tak licznych i gwałtownych zaburzeń, mających na celu zerwanie z kościołem — Francya była kolebką św. Labre.

W r. 1748, w cichym zakątku Pikardyi, w wiosce Amette, urodził się Józef Benedykt — dano mu to drugie imię zapewne na pamiątkę panującego podówczas Papieża Benedykta XIV. Już w dziecinnym wieku, okazywał mądrość niezwykłą — pobożność jego wzrastała z latami. Syn zamożnych wieśniaków, w piątym roku życia zaczął się uczyć czytać i pisać, sam tej nauki pragnął, chcąc prawdy Boże umieć wypisać, by je mieć zawsze w pamięci. Matka udzielała mu sama nauki religii, której dziecko z natężoną uwagą słuchało, zdumiewając nieraz głębokością swych zapytań. Pod dozorem tej zacnej matki pojęcie o miłości i cnocie, o bojaźni Bożej wyryło się na zawsze w sercu Józefa Benedykta. Potrzeba służenia Bogu, cierpienia dla Niego coraz bardziej go przejmowała, stąd też w nocy nieraz opuszczał swe łóżko, by na gołej ziemi pokutę odprawiać, klęcząc i modląc się do białego dnia, a gdy go rodzice strofowali za to, przyjmował naganę z pokorą.

Będąc najstarszym z rodzeństwa, wcześnie był oddany do szkół, a następnie pod wyłączne kierownictwo godnego stryja proboszcza. Wkrótce młode dziecię stało się przykładem dla wszystkich. W trzynastym roku życia odbył pierwszą komunią. Jeśli fakt ten dla każdego ważną epokę stanowi, czemżeż on musiał być dla Benedykta Labre! Od tej chwili już poczuł się w zupełności powołanym do służby Bożej. W szesnastym roku życia, postanowił wejść do klasztoru, wybierając regułę jak najtwardszą. Łatwo zrozumieć, iż z wielką trudnością przyzwolenie otrzymał, gdyż rodzice drżeli na samą myśl rozstania się z ukochanym synem, lecz całe jego życie już było dostateczną wskazówką życia wyższego, życia w ciągłem zaparciu się siebie, do którego Bóg tak widocznie go powoływał. Podczas strasznej plagi, jaka kraj jego nawiedziła, to święte dziecko jest pełne troskliwości i opieki dla chorych — ani na krok nie odstępuje kapłana roznoszącego wijatyk i słowo Boże umierającym. Gdy nakoniec epidemia i proboszcza zabrała — Benedykt odwagi nie traci i łoża chorych nie odstępuje. Przy tej ciągłej pracy, z przezornością nad wiek, nie zapomina i o dobytku biednych zadżumionych. Własną ręką spędza rozproszone bydło, karmi je, dogląda, ratując tym sposobem wioskę od ostatecznej nędzy. Życzeniem jego najgorętszem było wstąpienie do Trapistów, w ośmnastym roku życia zaledwie się ono uskuteczniło — lecz gdy już doszedł do klasztoru, po ciężkiej drodze o chłodzie i głodzie pieszo odbytej, widok jego nędznej i wychudłej postaci, odstrasza zakonników, odmawiają mu przyjęcia do nowicyatu, uważając go za niezdolnego do surowego życia ich reguły. W listopadzie r. 1769 widzimy Benedykta u Cystersów — lecz zostaje tam zaledwie do lipca. Następnie Kartuzi przyjmują młodego braciszka do siebie, lecz i tu zbyt wątłe zdrowie Benedykta staje na zawadzie. Wiara Labre'go jednakże ani na chwilę nie ustaje, silny natchnieniem Bożem, śmiało przedsiębierze pielgrzymkę do miejsc świętych, żebrząc i znosząc pogardę od wszystkich czuje, że powołanie wypełnia.

List Benedykta, przed rozpoczęciem pielgrzymki do rodziców pisany 31go sierpnia 1770 r., jest tak pełen prostoty, a zarazem niezłomnej woli do wypełnienia przedsięwziętego zamiaru, iż tylko tak jasna dusza jak jego, mogła się odzwierciedlić w tych kilku słowach. Przedewszystkiem prosi, by się nie troszczono o niego, przeprasza za uchybienia, jakie mógł kiedy uczynić, z czułością poleca rodzeństwo, błaga o czuwanie nad zdrowiem, — on, co nigdy nie znał, co znaczy pielęgnowanie siebie, szczególny nacisk kładzie na zdrowie, przypomina pokornie, by nie zaniedbywano wychowania jego braci i siostr, a pozdrowiwszy szczegółowo całą swą rodzinę, kończy słowami: "jestem w kraju, gdzie są uprzejmi dla pielgrzymów".

Po długiej i ciężkiej wędrówce, podczas której zwiedził Hiszpanią, Francyą znowu powitał, lecz czy to z trafu, czy z chęci umartwienia nie doszedł nigdy do swej rodzinnej wioski. Przy ciągłym poście, w podartem ubraniu, które niedostatecznie przykrywało jego znędzniałe członki, doszedł św. Labre do Loretu. Czyjeż serce nie zabiło silniej na widok tego domku, tej chatki raczej, w której, według podania, Zbawiciel mieszkał, cóż zatem dziać się musiało z Benedyktem, jakaż modlitwa wypłynęła z piersi świętego młodzieńca na widok tych skarbów wiary naszej! Lecz nie Loreto ciągnęło św. Benedykta, czuł on, że na tej ziemi włoskiej jest inne miejsce, większemi cudami słynące, krwią męczenników zlane, tronem Namiestnika Chrystusa błyszczące.

Rzym był kresem jego pielgrzymki! — Jakoby szczególnem przeczuciem wiedziony, — św. Labre rwał się do grodu wiecznego, pragnął on w tutejszych świętych przybytkach hołd Panu oddać, na tej ziemi swą głowę złożyć do grobu. Wyśmiany i wzgardzony od ludzi, ten nędzarz święty nic dla siebie nie żąda. Jałmużnę oddawał żebrakom, gdyż oni tylko nie stronili od niego — dni pędził na modlitwie, chodząc z kościoła do kościoła. Najczęściej w nocy sypiał w kolizeum, lecz i tu wzniosła dusza jego krótkie chwile spoczynku znajdowała. Myśl o męczennikach wprawiała go w zachwyt, a widok zupełnego braku pokuty na ziemi boleścią napełniał jego serce, i tak po trochu trawiło się to cenne życie świętego, który dopiero po śmierci całym blaskiem nieskazitelnej cnoty, zajaśniał przed światem.

Zgon św. Labre był odbiciem jego życia. Modlił się do ostatka. Pogodnego poranku, na wiosnę, gdy niebo jeszcze piękniejszym błękitem się okrywa, gdy całe przyrodzenie nowem życiem zakwita, św. Benedykt wyszedłszy z kościoła Madonna dei Monti, padł na ganku. Zebrała się garstka ludzi, a majętny rzeźnik Franciszek Zaccarelli przeniósł żebraka do swego domu. Pod wieczór — gdy dzwony na Anioł Pański zadzwoniły — dusza św. stanęła przed Bogiem. Po Rzymie rozległ się odgłos: święty umarł, św. nędzarz nie żyje. Zaczęto się zbiegać do domu Zaccarelli. Nie jeden cud stał się przy łożu zmarłego, wiele cudów potem świętość Labre'go stwierdziły — dziś widzimy go na ołtarzu, dziś on się modli za nas, a kto wie, czy nie jest opiekunem naszej biednej Ojczyzny, liczącej tylu tułaczy, tylu nędzarzy.

Lwów, 10 Stycznia 1882.

Radością przejęte są nasze serca, gdy czytamy tutaj o Was, serdeczni bracia. Cieszy nas bowiem ta myśl, która nigdy prawdziwego Polaka nie opuszcza, że Polska nasza musi zmartwychwstać i zajaśnieć dawną potęgą Chrobrych i Zygmuntów, skoro jej synowie w pracy około niej nie ustają i ramion nie opuszczają. Tak jest! Będziemy mieli naszą ojczyznę napowrót, skoro w pracy i mozołach nie ustaniemy. Gdy przyjdzie do tego stadyum na każdym zakątku naszej świętej Polski, Litwy i Rusi, że chłop poczuje się Polakiem i pozna swoich ciemięzców, skoro oświata obejmie nas wszystkich swojemi złotemi promieniami — wtedy z ową jutrzenką różową i ojczyzna nasza z niej się wychyli i jak matka swoje pisklęta, tak nas do łona przytuli. Nim to jednak nastąpi, pracujmy na każdem polu i innym wyprzedzić się nie dajmy.

To też pracujemy tutaj na starej naszej ziemicy, własną glebę w jarzmie uprawiając. Dobrze, że wolno nam tu pod łaskawem dosyć berłem Austryi odetchnąć wolniej i w chwilach zwątpienia do Boga westchnąć, bo mamy tu autonomią, więc i prawa nasze, sejm, naszych ministrów, szkoły z wykładowym językiem polskim; lecz z drugiej strony musimy opłacać się za to nie do wiary prawie podatkami, czynszami, żołnierzem i tylu innymi ciężarami.

Gorzej znacznie jest naszym braciom pod pruskim zaborem, tym i język odbierają, ziemię a nawet i Boga. Po wsiach zamiast naszych polskich kapłanów, podtrzymujących silną wiarę w przyszłość narodową, nie masz albo nikogo, lub pastor protestancki. Niektórzy zwątpili już o tej naszej prowincyi, o W. Ks. Poznańskiem, lecz wiara i otucha znowu serca nasze napawa, gdy widzimy, jak ten lud uciemiężony dba o siebie, jak przy wyborach do parlamentu niemieckiego z poświęceniem osobistych interesów, z narażeniem się rządowi, spieszy by oddać swój głos polskiemu kandydatowi.

I oto wyborów świetny wynik. Ośmnastu Polaków zasiada dzisiaj w parlamencie wrogiego nam narodu. Nie wątpimy więc, że tam, gdzie lud ma zasady zdrowe, skoro wie w czem leży jego dobro i o co wszystkiemi swemi siłami starać się powinien, — tam nie źle jeszcze się dzieje i możemy mieć nadzieję, że słońce swobody tam jeszcze nie zaszło.

W dawnem Krolestwie Polskiem pod moskiewskim zaborem, jakkolwiek nie ma do dziś dnia autonomii i ucisk ludu pod względem religijnym panuje wielki, mimo to Królestwo pod względem moralnym o niebo całe wyżej od swoich ciemięzców Moskali stojące, zgnieść nietylko się nie da, ale tymże nawet imponuje. Fabryki gęsto rozsiane po całym Królestwa polskisgo obszarze, wesołym prawie w górę buchają dymem — bo tam nadzieja w lepsze czasy wszystkich jednem tętnem ożywia. Ruch naukowy, literacki, artystyczny znakomitych w Warszawie mający reprezentantów, całej Polsce przyświeca, a i śmiało powiedzieć można i Europie imponuje.

Tyle o naszych polskich stosunkach pod trzema mocarzami. Wróćmy jednak do samego Lwowa. Kto znał Lwów przed kilkudziesięciu, choćby nawet i przed kilkunastu laty, nie łatwo mógłby go poznać i w nim się zoryentować. Wspaniałe ulice, gmachy, parki; ruch na ulicach wielki, powozy, tramwaje czynią wrażenie wielkiego miasta. Idzie karnawał, więc panie na bale, dobroczynny cel mające na oku, świetne przygotowują tualety. W kołach naukowych i artystycznych ruch także wielki. Przyjeżdża temi dniami do Lwowa Kraszewski. Kraszewski przyjeżdża! — temi słowy witają się wszyscy i żegnają. Znakomity nasz powieściopisarz odwiedza Lwów, który nie wie, w jakie prawdziwie szaty ma się przystroić, by tego Nestora polskiej powieści godnie przyjąć. Ruch więc wielki, narady, projekta rozmaite. Z przyjazdem tego zacnego gościa łączą się rozliczne nadzieje, które mają w rzeczywistość się przemienić. I tak "Macierz polska" towarzystwo oświaty ludowej projektowane przez Kraszewskiego na jubileuszu 50letniej jego działalności literackiej w r. 1879 w Krakowie, ma z jego przybyciem wejść w życie, pieniądze na ten cel już złożone czekają tylko dyspozyi. Czekamy więc przybycia tego mistrza pióra z radością nietajoną.

Niedługo ma stanąć w Krakowie pomnik największego naszego wieszcza Mickiewicza. Ze składek w całym kraju zebrano na ten cel 50,000 zł. w. a. Artyści polscy pospieszyli z planami na konkurs na ten pomnik rozpisany a tak niebawem uczcimy naszego wieszcza dziełem, jakiem dawno już uczczonym być był powinien. Tak więc wielkie obowiązki na barkach naszych spoczywające powoli spełniamy, a Bóg dozwoli, że praca ta Syzyfa będzie uwieńczoną pomyślnemi dla ojczyzny skutkami i za wiek cały ciężkiego jarzma dożyjemy chwili, w której z wolnych piersi narodu wionie wesołe i dziękczynne "Alleluja!" *St. B.*

Królestwo Polskie.

O rozruchach warszawskich znajdujemy w *Kur. Poz.* ważny list z Warszawy, który tu w części podajemy:

Tysiączne każden z mieszkańców Warszawy zebrał już dowody, że ruch przygotowany został i wywołany wpływem osobistości naszemu społeczeństwu zupełnie obcych, prawdopodobnie a raczej niewątpliwie delegatów nihilistowskiego sprzysiężenia. Prowokatorom, i w danej chwili kierownikom ruchu, nie powiodło się wciągnąć do niego ludzi doj rzalszych z ludności warszawskiej, rzemieślników, czeladników; użyli więc nieletnich dorostków, terminatorów, których liczba przy silnym rozwoju przemysłu w Warszawie dochodzi do 12,000. Rzecz była przygotowana, katastrofa św. Krzyża przyszła jej tylko w pomoc. Ułożony był, jak to widzimy dotychczas po znakach i numerach kredą na drzwiach i okiennicach lokalów, spis wszystkich mieszkań żydowskich, ten spis wpisany był do kontroli prowokatorów i ci do tych notatek odwoływali się co chwila przy wydawanych rozkazach.

Ci przybysze przybrani w strój, który zdradzał ich niemiejscowe pochodzenie, czapki jednostajne — mówiący akcentem silnie nie warszawskim a często łamanym językiem, jeździli dorożkami, wskazywali chołocie te miejsca, gdzie się mają udać, który sklep rozbić. — Był jeden wypadek, że gdy wybito przez pomyłkę szybę w oknie u katolika i ten się użalał, zbliżył się do okna jeden z kierowników ruchu i wrzucił do pokoju przez szybę 4 ruble, mówiąc: "przepraszam". Bywały wypadki, że po zniszczeniu sklepów, szynków, mieszkań żydowskich, szajka małoletnich rozbójników nie wiedziała, co ma dalej robić i wyczekiwała przybycia sternika: Jasienka — Prokopa itd. itd. i nie rzucała się dalej do roboty, jak po przybyciu i wydaniu rozkazów przez tychże i to zwykle w imieniu cara. To też dzisiaj, gdy przyszło po niewczasie oddziaływanie władzy i policyi, i te niedorostki cieleśnie bywają karani, wielu z nich się odzywa: "kazaliście nam to robić, a teraz wskórę bijecie". Inaczej też te dzieciaki nie mogą sądzić — ani ocenić, czy wydawane im rozkazy od prawowitej władzy wychodzą, gdy policya, stróże porządku publicznego, wojsko nietylko nie powstrzymywało ich, nie zabraniało rozpusty, ale nawet dzieliło się łupami. W wielu miejscach żołnierze rabowaną wódką wspólnie z ludem zdrowie cara pili. To bratanie się z wojskiem — było tylko przy kieliszku lub tytuniu i zawsze za inicyatywą przewodników ruchu.

Były wszakże wypadki, że ci przewodnicy zawodu doznali. — Księża nasi w wielu miejscach skutecznie na lud oddziaływali. Ks. R. w czterech miejscach rozproszył zbiegowiska. W jednem miejscu propagator ruchu zaczął lud na księdza podburzać — ale skutek był przeciwny, lud na niego się rzucił, zbito go okropnie i aresztowano. — Pokazuje się, że to był Belgijczyk.

Zaiste, te wszystkie okoliczności nie usprawiedliwiają rozboju; jest on niestety dowodem zaniedbania młodszej generacyi co do wykształcenia religijnego i moralnego, ale znacznie doniosłość obłędu, któremu niedorostki uległy, zmniejszają.

Karę na nich wymierzono, zastósowując rozporządzenie rządu z czasów Księstwa Warszawskiego, dotychczas nie odwołane, podług którego małoletni aż do 18 lat wieku za burdy uliczne ulegają cielesnej karze wobec rodziców lub majstrów. Tym razem pewna modyfikacya była zaprowadzona, świadkami bowiem byli także reporterzy niektórych gazet. Hołd to oddany potędze XIX wieku! Pełnoletni, aresztowani na ulicy, (w liczbie około 300) oddani zostali pod sąd okręgowy, lub sądy pokoju, stósownie do zarzutu grabieży, lub też tylko wzniecaniu nieporządków ulicznych. Prowokatorów jest podobno kilkunastu aresztowanych.

Komitet pod przewodnictwem prezydenta miasta działający, do którego przyniosły gorliwą współpracę wszystkie stany: duchowieństwo, mieszczanie, szlachta, panowie, tudzież izraelici, bankierzy i kupcy, ożywiony z jednej strony duchem chrześciańskiego miłosierdzia, z drugiej strony patryotycznego silnie objawiającego się nastroju, zajął się sprawą niesienia ulgi nieszczęśliwym ofiarom, zbiera składki, których cyfra przeszła już znacznie 60 tysięcy rubli.

— Z Kalisza piszą: Piękny obyczaj zaprowadzony został w łęczyckiem, w parafii Gieczno. Miejscowi włościanie idąc za poradą swego pasterza, zbierają się co wieczór na czytanie książek i pism pożytecznych. Książki te biorą oni od samego proboszcza; gdy zaś zamiłowanie w tego rodzaju zajęciu wzrasta pomiędzy włościanami, oświadczyli niedawno z własnej chęci, iż gotowi są płacić po kilka groszy za czytanie książek, ażeby zebrać tym sposobem pieniądze na zakupienie dziełek, które by były własnością parafii.

— Banda rabusiów przed kilkoma dniami napadła na plebanię we wsi Strzegomiu, w powiecie sandomirskim, i zrabowała zupełnie proboszcza ks. Falkiewicza.

Galicya.

Ze Lwowa donoszą, iż włościanie w Hniliczkach, w powiecie zbaraskim, wnieśli do starostwa deklaracyą, pokrytą przeszło 300 podpisami, iż porzucają unią z katolickim kościołem, chcąc „powrócić" na prawosławie, jako do wiary swych ojców. Takąż deklaracyą przedłożono równocześnie gr. kat. konsystorzowi we Lwowie. O przyczynach tego zajścia nie ma jeszcze pewnych wiadomości. — O ile wiadomo, — pisze korespondent do Kur. Pozn. — Hniliczki należą do parafii Hnilice wielkie, gdzie jest proboszczem Otec Harasymowicz, w okolicy zaś mieszkają w Skałacie O. Naumowicz i O. Kaczała w Szelpach. Nie wiem z jakiego powodu, dość że włościanie z Hniliczek zażądali u siebie utworzenia osobnej parafii, na co ofiarował jeden z zamożnych włościan cały folwark, zakupiony od żyda. Atoli sprawa utworzenia osobnej parafii nie jest tak łatwą. Powstały ztąd nieporozumienia, a ostatecznie nastąpiło owe formalne zerwanie z unią. Ów folwark przeznaczono obecnie dla prawosławnego popa. Bezwątpienia spór o utworzenie nowej parafii wyzyskać umieli agitatorzy moskiewscy, których nie potrzeba zbyt daleko szukać. Konsystorz ruski wydelegował już komisyą — atoli najnieszczęśliwszą, bo do komisyi należą księża Kaczała, Maliszewski i Kostecki, z których dwaj pierwsi są znanymi wrogami unii, trzeci zaś polega zupełnie na ks. Maliszewskim.

Jak się sprawa ta skończy, trudno obecnie przewidzieć. Że włościanie deklaracyi do konsystorza nie pisali sami, poznać z tego, że w deklaracyi tej mowa o o początkach historyi unii i warunkach tejże z kościołem łacińskim, o czem włościanie z pewnością nie mają dostatecznego pojęcia. Takie i tym podobne skandale odbywają się atoli w Galicyi ustawicznie i należałoby, aby ci, w których władzy to leży, radykalne zmiany zaprowadzili w organach cerkwi ruskiej. Przypominam sprawę w Starem siole, gdzie w roku zeszłym wskutek nietaktownego postępowania konsystorza ruskiego oraz namiestnictwa ludność oświadczyła, iż nie mogąc być przyjętą do obrządku łacińskiego, przechodzi na luteralizm. A w innych parafiach rozgoryczenie jest bardzo wielkie.

— Urzędowa gazeta wiedeńska ogłosiła koncesyę na kolej z Jarosławia do Sokala na imię ks. Adama Sapiehy, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, hr. Adama Gołuchowskiego i Stanisława Polanowskiego. Kolej ta ma iść z Jarosławia przez Rawę ruską, Bełz i Krystynopol do Sokala, z uboczną koleją z Sełny do prawego brzegu Sanu. Taż gazeta ogłosiła także ustawę względem budowy galicyjskiej kolei „tranwersalnej", a mianowicie przestrzeni z Żywca do Nowego Sącza, z Grybowa do Zagórza i z Stanisławowa do Husiatynia. Trzy te drogi żelazne mają być budowane w tym roku. Od kolei Żywiecko-Nowo-Sądeckiej ma być poprowadzoną kolej dla połączenia z koleją Koszycko-Bogumińską.

— Koło artystyczne krakowskie obchodziło niedawno rocznicę powstania swego urządzeniem wspaniałego wieczorku na przyjęcie pani Modrzejewskiej i króla skrzypków p. Joachima. Dla urozmaicenia bogatego i dobrze przeprowadzonego programu deklamacyjno-muzykalnego przyczynił się goszczący w Krakowie p. Horajn humorystycznemi deklamacyami swemi.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Codzienne pisma w Poznaniu wychodzące poświęciły w końcu grudnia artykuły naczelne rachunkom z roku 1881. „Kuryer Poznański" obliczając bilans zeszłoroczny, pisze:

„Na pierwszym miejscu stawiamy bolesny nadzwyczaj ubytek większej własności, stratę ogromną i dawno nie bywałą, bo przeszło 70 tysięcy morgów ziemi wielkopolskiej wynoszącą, która przeszła w ręce niemieckie. Ilu Polaków na tej przestrzeni straciło chleb i zarobek, ile źródeł ofiarności publicznej i popierania sprawy naszej wyschło, ile ognisk, przy których krzepił się duch narodowy, zagasło, ile głosów polskich przy wyborach ubędzie, — trudno dziś obliczyć — dość powiedzieć, że jeżeli dalsze lata podobne będą wykazywać straty, ruina większej własności polskiej jest niechybna.

Pociesza nas natomiast rozwój i wzrost handlu i przemysłu, podniesienie się mieszczaństwa, coraz to widoczne krzewienie się oświaty i dobrobytu pomiędzy ludem, za czem idzie poczucie i świadomość obywatelskich obowiązków. Wogóle we wszystkich warstwach społeczeństwa, posiadających własność i realną podstawę bytu, postęp jest widoczny, a zamiłowanie pracy i płynąca z niej korzyść wzmagają się i rosną. Pozostaje jeszcze na wyższach klasach społeczeństwa ciążący obowiązek rozciągnięcia intenzywniejszej opieki nad roboczą klasą ludności, nad wyrobnikami i robotnikami, którzy nie mają własności, nie mają też tej silnej podniety, jaką mają ci, którzy coś posiadają.

Wiemy, że nam wiele nie dostaje, że zdwoić powinniśmy usiłowania, jeżeli chcemy stawić tamę grożącemu zalewowi, atoli raz jeszcze powtórzyć musimy, że niesłuszne i przesadzone są zarzuty, które Wielkopolskę z wielu stron spotkały, i że, o ile to w naszej jest możności dźwigamy się i pracujemy.

Pod względem narodowym i religijnym system rządowy się nie zmienił. Niebezpieczeństwo grożące narodowości naszej z germanizatorskich usiłowań w szkole i urzędzie, przy coraz większym ubytku moralnej opieki jest wielkie. 150 parafii, 250 tysięcy dusz pozostaje bez uregulowania dusz pasterstwa, a nie ma widoków, aby tej niedoli duchowej rychło kres położyć miano."

— Pod tytułem "Samozwańczy sędzia narodowości," czytamy w tymże dzienniku co następuje: W odpowiedzi na pytanie: "Jakiej narodowości jest dziecko szkólne," nie mogą żadne inne względy rozstrzygać, jak tylko wola rodziców. Prawda ta tak jest oczywistą, że zdaje się niepodobieństwem, aby się znaleść mógł człowiek, któryby innego był zdania. Stoimy jednakże wobec faktu, gdzie mąż, którego jedynem powinno być zadaniem czuwanie nad tem, aby uczniowie szkólni obok przykładnego wychowania jak najwięcej dobrej nauki ze szkoły wynieśli, poważa się targnąć na to święte prawo rodziców. Uważa on siebie za powołanego do narzucania dzieciom szkólnym narodowości obcej. Przymus szkólny jest wielkiem ograniczeniem praw rodzicielskich, lecz nie uprawnia on jeszcze nikogo do pozbawienia dzieci szkólnych wbrew woli rodziców tego znamienia, którem się każdy człowiek słusznie szczyci. Tak daleko jednak doszedł już w swem zaślepieniu szowinizm pruski, że ci, którzy powinni być stróżami praw i porządku społecznego, dopuszczają się zamachu przeciw Temu, który dał narodom różne języki do sławienia imienia Jego. P. Lux, inspektor szkólny, przejęty żądzą anektowania, postawił co do narodowości dzieci szkólnych za axiomat, że wszystkie dzieci, których nazwiska nie mają czysto polskiego brzmienia, są Niemcami. Przewrotną swą ideę o narodowości począł p. Lux praktykować na dzieciach katolickiej szkoły w Swarzędzu. Będąc tam w ostatnim tygodniu przed świętami Bożego Narodzenia na rewizyi, badał podług brzmienia nazwisk narodowość dzieci. Rezultatem tej dziwnej operacyi był rozkaz, aby nauczyciele coś około czterdziestu dzieci polskiej narodowości za Niemców uważali. Zarazem rozporządził p. Lux, aby ci na Niemców skazani uczniowie w osobnym oddziale religii po niemiecku się uczyli. Los ten spotkał między innemi dzieci z nazwiskiem: Fuchs, Chilomer, Hoffmann, Weymann, Beger, Betka, Kelma, Pohl. Rodzice tychże dzieci, będąc z pradziadów Polakami, albo wcale, albo słabo tylko mówią po niemiecku. Jedno z dziewcząt nazwiskiem Weymann, przekonawszy się, o co chodzi, zaprotestowało przeciwko uważaniu go za Niemkę, śmiało, choć ze łzą w oku wołając: "Mein Vater ist ein Pole, deshalb bin ich auch eine Polin und will eine solche bleiben!" Mimo że i nauczyciele, znający dobrze rodziców swych uczniów, pana inspektora zapewnili, że domy te są zupełnie polskie, mimo, że mu zwrócili uwagę, że szkoła przez takie obrażanie uczuć narodowych do reszty sympatyą polskich mieszkańców miasta straci, nie odstąpił p. Lux od swego zamiaru doraźnego przenarodowienia owych dzieci. "Sollten die Eltern ihre Kinder zu der deutschen Religionsstunde nicht schicken, dan schreiben Sie dieselben zur Strafe," dodał do tego jeszcze p. Lux.

Stósując się do rozporządzenia swego przełożonego, odseparowali nauczyciele przy rozpoczęciu nauki po feryach ostatnich zaraz na pierwszej lekcyi religii owe rzekome Niemki od reszty dzieci. Cała pierwsza godzina nauki religii przeszła na płaczu mocno w uczuciach narodowych obrażonych dzieci, które jeszcze nigdy po niemiecku pacierza nie mówiły. Zaniepokojeni rodzice chcieli nauczycieli pociągnąć do odpowiedzialności za ten fakt niezwykły, lecz przekonawszy się, że ci nie z własnego natchnienia to uczynili, udali się do swego proboszcza, prosząc go o pomoc.

Żądza germanizacyjna popchnęła p. Luxa do innego jeszcze kroku. Pozwozwolił on sobie w szkole swarzędzkiej nawet przeistaczania polskich nazwisk dzieci. Wyraźnie nakazał nauczycielom, aby polskie nazwiska dzieci, dające się łatwo zmienić, w spisach szkólnych na niemieckie przedzierzgnęli. I tak Majerowicz przechrzcony na Mayer; Mendlewski na Mendel, Betka (czyli Bedłka) na Bethke; Łoza ma się odtąd nazywać Lose, a Kelma Kelm itp. Tak postępuje sobie p. Lux, który niedawno temu przy poświęcaniu szkoły w Winiarach lud zapewniał, że rząd nie ma zamiaru germanizowania nas. Słyszymy, że rodzice owych na Niemców przez p. Luxa przedzierzgniętych dzieci, mając powagę ksiąg kościelnych a nawet spisów ludności za sobą, upomną się we właściwem miejscu o skaranie p. Luxa za naruszenie świętych ich praw.

Własny interes rządu wymaga, aby podobne obrażanie uczuć naszych narodowych więcej się nie powtórzyło. Przecież rząd powinien wiedzieć, że nie ta droga prowadzi do serc naszych, powinien wiedzieć, że takie niepokojenie nas tylko nienawiść budzić może.

W każdym numerze "Gwiazdki Cieszyńskiej" znajduje się artykuł p.t. 'Jura i Janek", który w formie rozmów w przystępnym dla ludu języku streszcza w humorystyczny sposób politykę i sprawy bieżące. Otóż w ostatnim numerze zeszłego roku znajdujemy w tem piśmie pod powyższą rubryką powinszowanie wierszem dla całego narodu polskiego od Janka i drugie od Jury dla Szlązaków — które na pociechę naszych czytelników, braci Szlązaków, poniżej podajemy:

Janek.

Polski kraju rozdzielony, wielka twoja dola,
Lud niech cały polski będzie a zniknie niewola.
Starajcie się więc panowie o lud polski wszędzie,
Chleba, światła mu podajcie, wszystko inne będzie
Życzę tedy, aby znikły przesądy i swary,
Pan czy szlachcic, chłop, mieszczanin, czy młody czy stary.
Niech wszyscy zgodnie pracują dla dobra ojczyzny,
A gdy lud podstawą będzie, zagoją się blizny.

Jura.

Bracia Ślązacy — myśmy boracy,
Nie mamy Panów — ani mieszczanów,
Mało uczonych — nam przybliżonych,
Coby jak bracia — nas uściskali,
Nam pomagali.
Są wprawdzie pany, są i mieszczany —
Ludzie uczeni i wykształceni —
Lecz takich mało — nam pozostało,
Coby lud polski — zawsze wspierali
I szanowali.
A że wiara, ojców zwyczaj,
Ojców mowa i obyczaj
Waszego bytu najlepszą podstawą —
Polską mowę i obyczaj silnie trzymajcie
Wydrzeć nie dajcie!
Życzę Wam tedy — coraz mniej biedy,
Pełne stodoły — liczne obory,
Lecz przedewszystkiem — życzę stałości,
W pracy ludowej — więcej hardości,
Mniej potulności.
Wy zaś Panowie — i miast ojcowie
Księża, doktory — i profesory,
Co z ludem polskim — razem żyjecie
Nie kłaniajcie się — niemieckim bogom
I ludu wrogom.
Nasza ojczyzna — to nie niemczyzna,
Ani zniemczenie ludu zbawienie —
Żadne hałasy — i nowe "Czasy"
Z polskiego chłopa — nie zrobią Niemca,
Ni cudzoziemca.

Myśl kolonizacyi żydowskiej w Palestynie i sąsiedniej Syryi, coraz więcej jest popieraną. Mówią że grono bankierów tegoż wyznania z Anglii i Niderlandów ofiaruje na ten cel 5 milionów funtów szterlingów.

W Rosyi odbędzie się w roku 1882 powszechny, co 25 lat odbywający się spis ludności.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z czasów

GRZEGORZA VII.

— Przełożył —

X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem podniósł się pokutnik cokolwiek i klęczał z schyloną głową. Raz poraz spoglądał w stronę, zkąd Siegfried miał przybyć. Lecz nie było słychać ani konia biegu ani broni szczęku. Cisza głucha panowała w lesie.

"O Boże!" mówił do siebie coraz więcej niespokojny, "dodaj skrzydeł jego koniowi,—pozwól mu być wybawicielem niewinności! — Sam jestem za słaby, — nic zrobić nie mogę! Gdyby król poznał dawniejsze narzędzie zbrodni swoich, — uśmierciłby mnie,—i na cóżby się śmierć moja przydała, — Boże na Niebie, zeszlij łaskawie zastępy Twoje na pomoc!"

Dworacy usiłowali wciąż uspokoić Godylę.

"Jaskinią zbójcy nazwaliście, księżniczko, Trifels?" mówił Hartmann zdziwiony. "O ile mnie wiadomo, byliście bezpieczną i szczęśliwą przez wiele lat w domu królewskim."

"Dopóki nie przyszedł morderca, zbójca dusz," odparła.

"Kto przyszedł? Morderca? Co słyszę? Kto to, pani?" pytał Wilhelm.

"Nie znacie go? Czy i was zwiódł obłudnik? Jeżeli macie odrobinę czci, przeklnijcie jego służbę, panowie."

"Nikomu nie służymy, jak tylko królowi," odrzekł dumnie Ortolf.

"Właśnie do waszego pana, waszego króla, odnoszą się słowa moje. Haniebnie sobie postąpił. Imię króla zhańbił, zbezcześcił cześć męża. Potrząsacie głowami? Nie wierzycie mi? Oczywiście, skarga moja przeraża, zdaje się niepodobną. A jednak prawdę mówię. Król pozbył się wszelkiego honoru, potwór z niego, zwierz dziki, który się na mnie chciał rzucić. Gdyby niegodziwiec był tutaj, sam musiałby przyznać prawdę słów moich."

Henryk się zbliżył do Godyli z nizkim bardzo pokłonem. Dziewica zbladła, a potem rumieniec oblał całe jej oblicze.

"Słowa twoje, Godylo, serce mi ranią?" zaczął Henryk, udając bardzo zmartwionego. "Mnie, który cię czci, ubóstwia, — mnie nazywasz zbójcą i dusz mordercą? Mnie, który cię kocham nad wszystkich, ranisz językiem, który ci dany li tylko do uszczęśliwienia drugich! O Godylo, jakież nieporozumienie, jakaż omyłka odebrała mi łaskę twoję?"

"Bezwstydny człowieku,—jakżeż śmiesz przybierać niegodziwe usposobienie twoje w pozór świętości?" odpowiedziała oburzona. "Tak jest, zbójcą jesteś, drapieżnikiem, bo chciałeś wydrzeć mi największe dobro, niewinność moję. Mordercą duszy jesteś, boś mnie chciał skusić do grzechu, który w obliczu Boga zabija."

"Zagadkowo mówisz, droga Godylo!" odrzekł bezczelny Henryk. "Miłości i szacunku żądam od ciebie, samego siebie ci oddając, — czy to grabież? Czyż może kwiat udarowany przez Stwórcę zapachem wonnym i jaśniejącymi kolory, — czy może kwiat nazwać to morderstwem, gdy motyl wysysa słodycz z jego kielicha? Ty jesteś kwiatem,—jam motylem, — gdzież morderstwo?"

"Pfui, jak niesmacznie," zawołała. "Kto cię nauczył okrywać brzydotę pięknymi obrazami: — bezbożnym człowiekiem jesteś, zuchwałym uwodzicielem. — jam bezbronna dziewica: — gdzież król, opiekun uciśnionej niewinności?"

"Mówisz w uniesieniu, droga Godylo! Nie przewracajżeż praw natury, łaskawa pani! Bądź tem, do czego cię niebo przeznaczyło, — jaśniejącym, wonnym kwiatem uszczęśliwiających serca, pragnące miłości."

"O gdyby świat cały mógł słyszeć, jak bezbożnik potrafi przystrajać zbrodnię!" odparła księżniczka. "Panowie, nie pozwólcie się przecież oszukiwać! To djabeł w ludzkiej postaci,—grób pobielany, cuchnący w złotej sukni króla. Jeśli jesteście rycerzami, brońcie dziewicy po rycersku przeciw napaści nędznika."

"Właśnie konia przyprowadzają," odezwał się Oton, zobaczywszy zbliżającego się z koniem Gyzona. "Zechcejcie księżniczko wyjść z waszej świątyni."

"Czy mnie będziecie bronić przed tym złym człowiekiem?"

"Jeśli wam pomoc będzie potrzebna,— zawsześmy gotowi!" odpowiedzieli dworacy.

"Czy zaprowadzicie mnie do klasztoru św. Magdaleny?"

"Gdzie ten klasztór, pani?"

"To klasztór zakonnic, dwie mile drogi ztąd."

"Wyjdźcie tylko, — namyślimy się."

"Nie, nie wyjdę krokiem, dopóki mi nie dacie słowa rycerskiego, iż mnie odprowadzicie do klasztoru św. Magdaleny."

"A my nie możemy pozwolić," rzekł król, "ażeby ta, którą się opiekuję, miała opuścić zamek Trifels."

"Boże — ratuj! błagał pokutnik, a patrząc na słońce dodał: "Gdzież Siegfried? Jego godzina już nadeszła—i ociąga się! Trzeba mi coś zacząć, aby odwlec ostateczne rozstrzygnienie. Życie poświęcę, — dziesięć razy chciałbym położyć życie na okup za moje zbrodnie, byle Godylę ocalić."

"Nie opieraj się dłużej," mówił Henryk rozkazująco. "Czego mi dumnie odmawiasz, osięgnie moja siła."

"Siła, — gwałt, przeciw słabemu dziewczęciu? Nie wstydzisz się tego przed tymi tu panami? Czy słyszeliście, do czego zdolen? Wątpicież jeszcze o jego niegodziwości? Możecież się wahać z pomocą dla mnie nieszczęśliwej?"

"Mylicie się najzupełniej, księżniczko!" odrzekł Ortolf. "Posłuszni jesteśmy skinieniu króla. Jeśli rozkaże was gwałtem zaprowadzić do zamku usłuchamy natychmiast. Bądźcież roztropną, — uczyńcie dobrowolnie, co uczynić musicie."

"Boże, bądź mi miłościw!" rzekła Godyla, padając na dąb.

"Szlachetni panowie, — pozwólcie mi słówko powiedzieć!" mówił pokutnik pokornie.

"Ktoś ty?" zapytał Henryk, patrząc badawczo w oczy Wolferata.

"Kim jesteś, pokazuje ten znak oto," odpowiedział pokutnik, wskazując na obręcz żelazną u szyi. "Jestem zbrodniarzem w obliczu Boga i ludzi, — nie godzien jestem oddychać powietrzem."

"Tyś nas, łotrze, podsłuchiwał!" zawołał groźnie król.

"Podsłuchiwał? Nie, — w tej myśli tu nie przyszedłem. Od lat wielu modlę się na tem świętem miejscu, to samo i dziś uczynić chciałem, gdy ta dziewica, jak jeleń szczuty, przybiegła tu wystraszona śmiertelnie. Czyż mogę wiedzieć, jaki zamiar panowie macie? Tyle przecież słabym rozumem pojmuję, że ta dziewica nie chce tego uczynić, czego od niej żądacie. Dla tego pozwólcie, iż wasz sługa was przestrzeże, — nie czyńcie nic złego przed Bogiem, wszędzie obecnym mścicielem zbrodni każdej."

"Milcz, — głupi pokutniku, — milcz szalony!"

"Jeszcze jedno słówko, zacni panowie!" Od lat wielu pokutuję w głodzie i zimnie, poście i bezsenności, wiodąc życie, jakiegoby zwierzę prawie nie zniosło, a pokutuję za me zbrodnie, aby mi się Bóg miłosiernym okazał. O — zacni panowie, nie stańcie mi się podobnymi w bezbożności! Dajcie się ubłagać, pomnijcie na zbawienie wieczne; bo straszna rzecz wpaść w ręce sprawiedliwego Boga."

"Teraz dosyć tego, łotrze! Precz, — ruszaj! Albo miecz uwolni cię od głupiego życia," zawołał król z gniewem. "Dalej, panowie! Chwyćcie uporną, — miarka cierpliwości przebrana."

Dwóch dworaków zbliżyło się do kapliczki. Godyla gwałtownie zakrzyknęła. Głos jej odbrzmiał echem w górach i lesie. Echo jeszcze nie przebrzmiało gdy tentent konia i szczęk broni się rozległ pomiędzy gęstemi drzewami. Król i służalcy jego stanęli zdziwieni na widok rycerza uzbrojonego, spieszącego na dzielnym koniu wązką ścieżką, ku dębowi wiodącą. Pokutnik wzniósł z podzięką oczy ku Niebu.

"Cóż się tu dzieje? Zdawało mi się, że słyszę krzyk niewieści?" zapytał Siegfried.

Godyla poznała głos i przystąpiła do Siegfrieda.

"Rycerzu, niebo was przysyła!" mówiła. "Pomocy mi udzielcie w największej potrzebie! Ratujcie mnie z rąk tych morderców."

Siegfried z pogardą spojrzał na króla i dworaków i wjechał pomiędzy Godylę a jej prześladowców.

"Precz, nędznicy!" zawołał oburzony. "Ha, — napad na dziewicę w blizkości króla, który z obowiązku jest opiekunem uciśnionych?"

To mówiąc zeskoczył z konia, a ziemia jękła pod ciężko uzbrojonym, i stanął pomiędzy Godylą a przeciwnikami.

"Jeśli się nie mylimy, jesteś burgrabią klasztoru Klingen," odezwał się Henryk.

"Tak jest!" odpowiedział śmiało rycerz. "A w was poznaję ku największemu zdziwieniu Henryka czwartego. Jak to— król w towarzystwie zbójców? Król, mający zamiar uprowadzić gwałtownie dziewicę?"

"O uprowadzeniu mowy nie ma, zuchwały sługo!" krzyknął Henryk. "Księżniczka Godyla jest pod moją opieką. Nie poważaj się, — jeśli ci życie miłe, — krzyżować dróg mej monarszej woli."

"Zacna dziewico," mówił Siegfried zwrócony do Godyli, "czy macie przyczynę lękać się tego króla? — wzywać mej pomocy? Mówcie śmiało. Na św. Jerzego i wszystkich Świętych zaklinam się, iż was bronić będę, jak na rycerza przystoi, jeśli potrzeba wam mej pomocy!"

"Jak jagnię w pośród wilków drapieżnych, tak ja pomocy potrzebuję," odpowiedziała błagalnie. "Słuchajcie, rycerzu, skargi mojej, — słuchajcie jej w obecności winnego, by się wam snać rzecz okropna nie zdawała kłamstwem i oszczerstwem. Otóż obecny tu król Henryk chciał mnie nakłonić, aby z nim dzieliła stół, ... koronę i berło, majestat tronu. Gdym dla grzechu obrzydzenie okazała a czystości błotem zmazać nie chciała, napadł mnie ten człowiek, którego głowa hańbę przynosi koronie królewskiej, — napadł na mnie, jakoby zwierz dziki. Ucieczką ratowałam się od brzydkiego czynu i szukałam opieki na świętem tem miejscu. Lecz omyliłam się sądząc, że Henryk kapliczkę uszanuje. Właśnie rozkazał mnie chwytać i odprowadzić do zamku, gdyście wy rycerzu w chwili największej potrzeby się ukazali. Dla tego błagam raz jeszcze, — ratujcie mnie, ratujcie! Dobroć, szlachetność, bojaźń Boska bije wam z oczu, jak złość i grzech widać z oczu tych ludzi. Na obowiązki rycerza i cześć zaklinam was: wyrwijcie bezbronną z rąk niegodziwców."

"Królu, cóż odpowiecie na skargę tak straszliwą?" zapytał Siegfried tłumiąc gniew.

"Tobie nic, poddany sługo!" odpowiedział król, trzęsąc się ze złości.

"Sługą ty jesteś, Henryku! Sługą, niewolnikiem wyuzdanych namiętności, — bezbożnikiem, — tyranem ludzi. Złość twych rządów wszystko zatruwa! Pustoszysz świątynię Pana, gdy ją twoi bezbożni symoniści, najemnicy i przekupnie zohydzają. Rządy twoje złożone z kłamstwa i podstępu, z niesprawiedliwości i pogardy wszelkich praw Bożych i ludzkich. A twój przykład? Pfui, dręczycielu niewinności, pfui, niegodziwcze, nędzniku! Twój żywot hańbę przynosi imieniowi niemieckiemu, zatruwa państwo całe!"

Podczas gdy Siegfried mówił te wyrazy drżącym głosem, stał król nieporuszony, z przygryzionemi wargami, groźnem iskrzącem okiem.

"Łotrze, na śmierć zasłużyłeś!" zakrzyknął z wściekłością. "Ortolfie, Hartmanie, Wilhelmie, Gyzonie, dobądźcie mieczy,— w oczach moich porąbcie zuchwalca!"

Miecze zabłysły w rękach rycerzy. Siegfried dobył miecza potężnego. Tuż przy rękojeści jego wypisane były złotemi literami wyrazy: "Benedictus, Dominus, Deus meus, qui docet manus meas ad praelium." Rzeczywiście z góry potrzeba było pomocy, by podjąć z takim pokojem i pewnością nierówną walkę, jak ją podjął rycerz młody. Dzierżąc w lewicy tarczę stalową, zakrywającą górną część ciała, w prawicy miecz obosieczny, od stóp do głowy opancerzony, wyczekiwał Siegfried zaczepki. Rycerze go otoczyli, w myśli zaczepienia ze wszystkich stron razem śmiałego przeciwnika. Dworacy nie mieli wprawdzie pancerzy i tarczy, lecz w przeważnej będąc liczbie, nie wątpili na chwilę o zwycięztwie.

Krótka nastała cisza. Król na bok ustąpił z niecierpliwością oczekując walki. Pokutnik klęczał i modlił się. Godyla podniosła ręce do cudownego obrazu powtarzając z drzeniem błagalnie: "O Maryo, zasłoń głowę jego! O Matko moja bądź nam miłościwą i ratuj nas."

Szczęk mieczy zagłuszył jej słowa. Siegfried oparty o pień drzewa podejmował tarczą świszczące cięcia i to z taką szybkością i zgrabnością, że Henryk nie mógł wstrzymać się od podziwienia.

"Baczność, rycerze moi, baczność!" wołał. "Z dzielnym wojownikiem widzę sprawa."

Rycerze zawstydzeni, iż w czworo nie mogli natychmiast pokonać jednego, walczyli coraz zacięciej; cięcia były coraz gwałtowniejsze i prędsze. Raz poraz miecz sięgnął szyszaka Siegfrieda, razy żelazem zbrojnych dosięgały ramion, ale nie czuł ich prawie wcale, myśląc nieustannie o obronie, szukając pilnie oczyma, gdzieby razić skutecznie przeciwników. Hartman nie spostrzegł się na chwilę, gdy miecz Siegfrieda już odciął mu rękę przy samem ramieniu. Raniony krzyknął, potoczył się i upadł. Strumień krwi oblał mech i w kilka minut już Hartman ducha wyzionął.

"Przeklęty!" krzyknął król. "Baczność! — krwi zimnej! Djabeł z nim walczy!"

Dworacy przestrzeżeni śmiercią Hartmana, walczyli ostróżniej, usiłując zmusić przeciwnika do odstąpienia od drzewa. W tem zmienił Siegfried niespodzianie sposób walki. Lótem błyskawicy poskoczył, a wołając: "Święty Jerzy, — św. Michale! rąbał nielitościwie przeciwników, a każde cięcie kładło trupem jednego z nich. Sam Ortolf pozostał, a widząc się sam jeden w obec groźnego nieprzyjaciela, walczył z odwagą rozpaczonego. Król daremnie wołał, by walki poprzestano, aby choć jednego z swoich ocalić. Ortolf wszystkie siły zbierał, pochwycił miecz w obiedwie ręce i zmierzył się na głowę Siegfrieda. Ten przecież tarczą podjął cięcie. Ortolf raz drugi się zamierzył, — lecz tymczasem miecz Siegfrieda rozpołowił głowę jego do ramion samych. Tak legł i ostatni z przeciwników.

Zwycięzca miecz opuścił i zwrócił się ku królowi, który w największej o siebie zdawał się być trwodze.

"Henryku, królu!" przemówił groźnie młodzieniec, odwołaj coś powiedział, żem sługa poddany.

"Choćbyś nim był, odważny rycerzu," odpowiedział Henryk nieśmiało, "męztwo twoje uczyniłoby cię wolnym i szlachcicem. Przebacz! Com powiedział w uniesieniu, odwołuję niniejszem."

"Nie dosyć jeszcze!" mówił Siegfried głosem zdradzającym, jak był wzruszony. "Jestem burgrabią klasztoru Klingen, — o tem wiesz królu. Obowiązek, jakiego w tej chwili dopełniłem, nie ma związku z urzędem moim,—to uczynek do mej osoby się tylko odnoszący. Daj mi słowo honoru, że nie będziesz mścił się na klasztorze za mnie."

"Łatwo mi to przyrzec," odrzekł Henryk. "Dla waleczności burgrabiego nic się nie stanie klasztorowi, — królewskie daję słowo! — Słuchaj, Siegfriedzie! Najlepszych rycerzy zabiłeś w oczach moich, pokazując przytem tyle siły i odwagi, że gniew mój zamienił się w cześć dla ciebie. Burgrabio, przyjmij u mnie służbę! Jesteś godniejszym i zdatniejszym od innych do dzierzenia sztandaru księstwa, które ci ofiaruję."

"Nie przystoi mężowi," odrzekł Siegfried kładąc miecz do pochwy, — aby dla księstwa opuszczać tych, którzy w ciężkich, niebezpiecznych czasach pod moję oddali się opiekę."

Zwróciwszy się popatrzył na Godylę, a gdy wzrok jego spotkał się z jej wzrokiem i zobaczył ją piękną nad wyraz, opuścił go gniew zupełnie.

"Rycerzu," mówiła dziewica, "opuśćmy co prędzej straszliwe to miejsce!"

"Jak każecie, księżniczko!" odpowiedział, oglądając się za koniem, którego Wolferat trzymał.

Wsparta na ramieniu młodziana dosiadła konia.

"Bogu niech będzie tysiąckroć chwała!" mówił pokutnik. "Księżniczko, jedźcie za mną! Blizką ścieżką doprowadzę was do klasztoru."

Szybkimi kroki szedł pokutnik naprzód.

Siegfried dosiadł także swego konia, rzucił pospiesznie okiem na króla, pochylonego nad trupami i pojechał za nimi.

Jakkolwiek król był okrutnym, przecież nagła śmierć powierników wywarła na nim wpływ ogromny. Boleść i smutek osiadły mu oblicze. Leżały przed nim krwawe trupy tych, co mu służyli bez względu na wyższe prawa, — a dusze ich żyły w otchłani, dla której pracowały na ziemi. Nizko pochylił zbrodniarz — król pyszną głowę, a dusza drżała w trwodze na myśl o własnej winie. W tem głos osła przerwał ciszę borową. Henryk podniósł głowę. Może sto kroków od niego stał Afbald, za nim pokazywały się trzy głowy osłów. Król skinął. Afbald zbliżył się, osły szły za nim.

"Zkądżeś ty? Ktoś ty?"

"To właściwie dwa pytania, mój panie, na które z osebna odpowiem. Zkąd przychodzę? Nie jest to, prawda, zwyczajna droga moja, bom był powinien z Trifels iść drogą prowadzącą do Annweiler. Lecz, że usłyszałem szczęk broni, chciałem zobaczyć, co się tu dzieje. Przyszedłem i zobaczyłem straszliwy bój, na widok którego djabełby struchlał. Święta Matko Boża, — jakżeż oni leżą. Jakież to rany, szerokie i głębokie, jak gór rozpadliny. Chyba Goliat jaki ich powalił!"

"Dosyć! Ktoś ty?"

"To drugie pytanie, panie! Jestem Afbald, oślarz królewski."

"Dobrze! Teraz będziesz grobowym królewskim. Weźmij zabitych na osły i zawieź ich do zamku."

"Ale, daruj, panie,—zabici ciężar wielki, — osły trzy — a ich czterech."

"Osły trzy a tyś czwarty. Na osły włożysz trzech, a na twoje plecy czwartego."

"Przecież nie będziecie mnie, panie, chcieli robić bydlęciem jucznem?"

"Słuchaj, niewolniku, albo wisieć będziesz."

Afbald upadł na kolana.

"O biada mi, panie, — teraz widzę, że to król."

"Poczem króla poznałeś?"

"Z sztuki, jaką posiadacie w zamienieniu chrześcianina w bydlę juczne albo wisielca, — to tylko król może, więc musicie być królem istotnie."

"Dalej, — czyń, com ci rozkazał!"

Afbald włożył z trudnością zabitych na osły; najlżejszego wziął sam na plecy i szedł ku zamkowi, dokąd i król się udał.

Najszkaradniejszy nałóg tak opanował duszę Henryka, piękność Godyli tak rozbudziła jego namiętność, że oprzeć się nie mógł żadną miarą żądzy jej posiadania. Przemyśliwał nad sposobami, jakby Godylę dostać w moc swoją. Wyćwiczony w najrozmaitszych intrygach, znalazł rychło drogę właściwą do osiągnięcia bez rozgłosu zamierzonego celu.

Dedi stawił się natychmiast, gdy go król wezwał. W krótkości opowiedział mu Henryk, co zaszło, nie omieszkując sławić nadzwyczajnego męztwa Siegfrieda i pożalić się nad stratą powierników.

"Zabici," tak kończył z rezygnacyą, "nie powstaną,—żywych nam się trzymać potrzeba. Jest wolą naszą, sprowadzić napowrót Godylę nie czyniąc wiele wrzawy. Powiedz, co myślisz, w jaki sposób dałoby się to uskutecznić?"

"Bardzo łatwo rzecz się załatwi, miłościwy królu! Jeżeli księżniczka będzie w klasztorze św. Magdaleny, napadniemy klasztór z nienacka i córka Udona będzie w waszej mocy."

"Bardzo niedołężnie, burgrabio, — niedołężnie! W cichości to stać się musi, do tego przez ludzi nieznajomych, by podejrzenia nie ściągać, — a co najmniej, by tobie skargi wytoczyć nie można. Świat i tak już zarzuca nam aż nadto czynów gwałtownych, — nie mamy ochoty powiększać liczby oskarzeń."

Burgrabia się zamyślił.

"W cichości, — przez nieznajomych,— bez wzniecania podejrzenia, — to trudno, królu!"

"Słaba z ciebie głowa, — rzecz bardzo łatwa! Słuchaj i spamiętaj, co ci powiem. Za kilka dni otrzyma Lantbert w lenność opactwo Klingen. Pojedziesz z nim do klasztoru i wprowadzisz go w urząd. Siegfried nie przyjmie naszego opata. Ty będziesz protestował, będziesz groził, że go oskarzysz przed nami. Groźba zostanie bez skutku. Wrócisz z Lantbertem i przyślesz do nas gońca ze skargą—na piśmie. W skutek tego zawezwiemy burgrabiego na sąd. Roztropność każe mu usłuchać wezwania. Siegfried przybędzie na nasz dwór i prawdopodobnie nie powróci więcej. Przez szpiegów dowiesz się, kiedy Siegfried odjedzie. Wtedy wtajemniczysz w sprawę hrabiego Wazo pod słowem honoru na tajemnicę. Podczas gdy Wazo ze zbrojnymi poprowadzi Lantberta do Klingen, napadną twoi ludzie klasztór św. Magdaleny i uprowadzą Godylę. Ty będziesz przypadkiem na polowaniu, spotkasz rabusiów, odbierzesz im niby gwałtem księżniczkę i sprowadzisz do zamku. Samo przez się rozumie, że wykradający Godylę będą zamaskowani i do niepoznania przebrani. — Czy rozumiałeś?"

"Najzupełniej, królu! Wyborny pomysł, — udać się musi!"

"Jeśli uda się wszystko bez wrzawy i rozgłosu, bądź pewnym królewskiej łaski."

"Miłościwy królu! będziecie zadowoleni ze mnie. A Godyla? — czy nie nie ma się zmienić w postępowaniu z nią? Czy mam jej i nadal pozwalać wyjeżdżać z zamku?"

"Nie tak daleko, jak dawniej! Do Klingen oczywiście nigdy jechać nie może. Lecz w blizkości zamku może przejeżdżać się po boru, by zdrowie jej nie poniosło jakiej szkody. A głowa twoja, burgrabio, — dodał groźnie, "jeżelibyś zbliżył się zanadto do niej; — będziesz z nią postępował, jak z księżniczką postępować należy! — Możesz odejść."

Dedi odszedł.

"W ten sposób będzie moją," mówił król do siebie. "Gdy ukończę uciążliwe sprawy w Wormacyi, gdy biskupi i książęta wszyscy potwierdzą detronizacyą Hoellenbranda i papież wedle mej myśli zasiądzie na stolicy Piotrowej, — wrócę tu dla wytchnienia."

Na dziedzińcu zamkowym odezwał się tentent koni. Oddział jezdnych, okrytych kurzem, przybył na spienionych koniach do zamku. W kilka minut później stanął Thietmar przed zdziwionym Henrykiem.

"W oczach twoich czytam nie miłą wiadomość. Cóż się stało?"

"Czego powiedzieć nie mogę bez trwogi, oznajmi list Ulryka z Godesheim," odpowiedział Thietmar oddając pismo.

Król czytał i zasępił się.

"Tak więc, — książęta uniewinnić się kazali wszyscy, — żaden nie przybędzie!" mówił Henryk z tajoną złością. "Panowie żałują, że nie mogą posłuchać naszego wezwania i przybyć na sejm! Ha,—jakież poniżenie dla nas!" zawołał z iskrzącem okiem.

Milczeli obadwaj dość długo. Thietmar stał ze schyloną głową, król zamyślił się.

"Cóż Godesheim radzi?" zapytał wreszcie.

"Zwołać sejm do Moguncyi," odpowiedział hrabia. "Arcybiskup moguncki również się waha i nie przybył."

"Do Moguncyi, — rozumiem!" mówił król po chwili namysłu. "Rada dobra. Chodzi o to, aby ważne to miasto mieć w każdym razie za sobą."

"Godesheim zaklina was wreszcie, królu, abyście bezwłocznie powrócili do Wormacyi; bo niektórzy książęta i prałaci, dowiedziawszy się o odmownej odpowiedzi książąt udzielnych, poczynają się chwiać. Obecność wasza powinna ich utrzymać w należnej wam wierności."

"Łotry, — nędznicy, — zdrajcy!" wyzywał Henryk, tupiąc nogą. "Wszyscy drżą przed Rzymem i klątwą,—tchórze!"

"Pieniądz i lennictwa," mówi Godesheim, zjednałyby znowu chwiejnych."

"Jak to? Mamyż sobie kupować, co nam panowie winni, — wierność i posłuszeństwo? O tak, za pieniądze i lennictwa wszystkiego u łotrów dostać. Czyż dziw, że człek złym się staje w tak zepsutym świecie?"

"Niechżeż tak będzie! Pełnemi garściami będziemy rozrzucać. Lecz nikt niech nas nie potępia, jeśli w przyszłości, gdy szczęście posłuży i będziem mieli władzę zupełną, w dwójnasób odbierzemy, cośmy dali zmuszeni potrzebą. — Idź, odpocznij godzinę; potem w drogę do Wormacyi."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Car kupujący miotły. W kołach dworskich opowiadają następującą zabawną anegdotę. Podczas przechadzki spotkał car Aleksander III chłopa wiozącego na sprzedaż miotły. Zapytał go, dla czego ich nie zawiezie do stajni cesarskiej, gdzie niezawodnie wiele mioteł potrzebują. Chłop odpowiedział, że tam bardzo źle płacą. "Ileż żądasz za sto?" "Ośm rubli i pięćdziesiąt kopiejek." Car ofiarował tylko ośm rubli, na co się wieśniak chętnie zgodził. Przybyli do stajen, car zapytał, ile też płacą za sto miotek. Musiano poszukać w książkach — i znaleziono tam sumę 22 rubli. Car zapłacił 8 rubli za setkę, a za 500, które chłop miał, kazał urzędnikowi zapłacić po 22 ruble, a zapisać w księdze wydatków tylko po 8. Następnego dnia prosił wyłapany na małem oszustwie urzędnik o dymisyą.

Pod flagą chińską przybył przed kilku tygodniami do Europy pierwszy w ogólności okręt. Jest to duży parowiec chiński "Meifoo" który ze znacznym ładunkiem herbaty zawinął w porcie londyńskim, płynąc z Szanghaju. Odtąd "Meifoo" ma odbywać regularną służbę przewozową między Anglią a panstwem Niebieskiem. Pierwszym tym okrętem chińskim przybyło do Europy także kilku zamożnych kupców z Szanghaju, którzy mają zamiar założyć w Londynie chińską kompanię handlową dla pośrednictwa w wywozie swych towarów.

Mormoni w Niemczech. Pod Norymbergą odkryła policya schadzki jakieś tajemnicze. Sądząc, że to zebrania socyalistyczne, urządziła obławę na zgromadzonych i — przekonała się, że to są modlący się Mormoni. Wszyscy, a jest ich około 100, zamierzają opuścić kraj i przenieść się do Ameryki.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.
Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul Nebraska L. B. 125

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.
Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.
I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago

ANTONI KADOW,
Poleca, szanownym Rokadom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po-jak
Najprzystępniejszych Cenach!
ANTONI KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ
I ZŁOTNIK.
Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.
Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.
SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.
635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL.

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK
Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.
Z SKŁADEM ZEGARÓW BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO
Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.
— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

NAUKA MUZYKI.
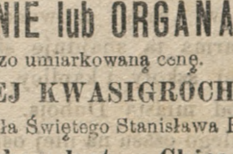
Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawck st. — Chicago.

M. A. LA BUY
Attorney and Connsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w POLICE COURT Cor. Madison & Union strs.
od 6do 9 w swej rezydencyi — 394 Milwaukee Ave. róg Carpenter.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 obok Noble ulicy.

KARTY OKRĘTOWE
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.
Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, New York, albo Philadelphii do Chicago; również
BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:
jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła
Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

W. Slominska.
:o:
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.
Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
wszelkie przedmioty podług
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!
Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Ghorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.
Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru
i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.
Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!
RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.
W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓLKI
APTEKA POLSKA
Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

również bandaże i aparaty dla nieforemnie zbudowanych, jako też wszystkie potrzeby felczerskie
516 Noble St., na rogu Sloan ul

DR. KAROL VENN
LEKARZ PRAKTYCZNY
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.
Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.
Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

$500 Nagrodv!
Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Stratv!
Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorób gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie prawa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyncze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!
DR. E. C. WEST'A LEKARSTWO NA NERWY I MÓZG: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera porcya na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważna, jeżeli lekarstwo wprost od nas est wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. BARDOŃSKIEGO et Co 615 Noble str. Chicago, Ill.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
I NAPOWRÓT.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 33.50
podróż od Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave
AGENTURA
PAROWCÓW BREMEŃSKICH
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimre
— i napowrot. —
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzi przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacic więcej za kolej żelazną.
na linii Bremenskiej kosztuje
Tylko $33.50
podróż z Berlina do Chicago.
Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

DO MOICH RODAKOW
w Detroit, Michigan!
Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków
w Detroit i Okolicy,
że
Agencya Polska
PÓŁNOCNO - NIEMIECKIEGO
LLOYDU
mnie tylko samemu w Detroit, Michigan powierzoną została. Wystawiam KARTY OKRĘTOWE, sprowadzam podróżnych, — ściągam SCHEDY i PIENIĄDZE ze starego kraju.
Tomasz Żołtowski,
cor. Hastings & Ontario Streets
DETROIT, MICH., 12vxi

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.
Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.
Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$40.00
podróż od Berlina do La Salle, Ill.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIA
i
SKŁAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach
629 i 631 NOBLE Str.

PATENTS
We continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, etc., for the United States, Canada, Cuba, England, France, Germany, etc. We have had thirty-five years' experience. Patents obtained through us are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN. This large and splendid illustrated weekly paper, $3.20 a year, shows the Progress of Science, is very interesting, and has an enormous circulation. Address MUNN & CO., Patent Solicitors, Pub's. of SCIENTIFIC AMERICAN, 37 Park Row, New York. Hand book about Patents free.

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.
KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posela Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 14 Stycznia 1882 roku.

Dnia 11 i 12 Stycznia toczyły się w sejmie niemieckim bardzo ciekawe rozprawy nad wnioskiem Windthorsta, żądającym zniesienia ustawy majowej dającej rządowi prawo do wydalania księży, którym wytoczono proces o czynności duchowne. Przemawiał najprzód wnioskodawca Windhorst. Oświadczył, że ten wniosek już dawniej był powinien być przedłożonym, ponieważ w walce wyborczej niekiedy mówiono, że reichstag z kulturkampfem nie ma nic do czynienia. Katolicy jednak nie dali się zbałamucić i dali głosy swoje tylko tym, którzy się oświadczyli za zniesieniem kulturkampfu. Każdy mąż prawdziwie konserwatywny i każdy prawdziwie wolnomyślny człowiek powinien głosować za zniesieniem ustawy wyjątkowej, ograniczającej wolność osobistą. Dziwił się, jak "naród myślicieli" mógł taką ustawę zaprowadzić. Wyłożył potem, do jakich to niedogodności doprowadzało nieraz wykonanie tej ustawy, mianowicie w Poznańskiem, i w końcu domagał się swobody Kościoła katolickiego. X. dr. Jażdżewski w imieniu Polaków przemawiał za wnioskiem Windhorsta i opisywał przykrości, jakie sprowadziła ta ustawa mianowicie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Postępowiec Virchow, który pierwszy użył wyrazu "kulturkampfu," również przemawiał za zniesieniem owej ustawy, oraz wielu innych. Dalsze obrady odroczono.

Orędownik rządowy ogłosił pismo cesarza, podpisane przez księcia Bismarcka, a wystósowane do ministerstwa. W tem piśmie cesarz oświadcza, że prawo króla do kierowania polityką rządu wedle swej woli, jest przez konstytucyą ograniczone ale nie zniesione. Dla tego też ministrowie są tylko wykonawcami króla i przy wyborach działali wedle jego woli. Oczywiście ma to pismo na celu ustalić konserwatywną politykę rządu i ułatwić obronę ministrów przy zaczepkach, jakieby w Izbach wymierzono przeciw nim dla wpływania na wybory.— Hr. Eulenburg, brat byłego ministra, złożył godność marszałka dworu u księcia następcy tronu; zapewne stało się to z woli księcia Bismarcka, który usuwa od dworu osoby, sprzeciwiające się jego polityce.

Król hiszpański Alfons wraz z małżonką wyjechał w odwiedziny do króla portugalskiego Ludwika. Nie ma wątpliwości, że ten zjazd jak i poprzedni ma na celu skupienie sił obu krajów, aby nie dozwolić Anglikom wyzyskiwania mianowicie Portugalii.

Wiadomości z Bułgaryi są dzisiaj bardzo niepokojące i zwracają słusznie uwagę mocarstw na to, co się dzieje w Zofii, gdzie już oddawna zanosiło się na rozruchy. Z Carogrodu donoszą, że powstańcy w kilku miejscach w Zofii podłożyli ogień i że w skutek tego wiele domów spłonęło. W tureckich kołach rządowych utrzymują, że bułgarska partya liberalna, która wywołuje nieporządki, nie tylko zostaje popieraną przez rosyjskie stronnictwo radykalne ale odbiera nawet rozkazy z Petersburga. Zachodzi teraz pytanie, o ile położenie w Bułgaryi oddziała na wschodnią Rumelią. Gdyby rozruchy w Bułgaryi groźniejsze jeszcze przybrać miały rozmiary i powstały także w wschodniej Rumelii — to przyszłoby, zdaniem niektórych dzienników, do wmięszania się mocarstw. W to jednakowoż nie wierzą w Carogrodzie, ponieważ liczą na to, że każde z państw zanadto z sobą ma do roboty, ażeby obcą miało się zajmować sprawą. — Sułtan udzielił prezesowi gabinetu włoskiego Depretisowi, ministrowi spraw zewnętrznych Manciniemu i jenerałowi Medici order Osmana pierwszej klasy.

Rząd rosyjski podobno nakazał powiększyć flotę na morzu Czarnem. Nowe okręty mają być zbudowane w Rosyi i z materyału krajowego. — Petersburgski korespondent wiedeńskiej "Presse" donosi, że w nocy Sylwestrowej i w nowy rok aresztowano w Petersburgu wiele osób w domu przy ulicy Ziemskaja i w domu Tichaczewa, położonym przy moście aniczkowskim. Policya zabrała przy tem tajną drukarnią.

W Warszawie wszystkich aresztowanych w skutek zaburzeń ostatnich puszczono na wolność; tylko około 350 osób jest stawionych przed sąd.

We Francyi obliczony dochód z podatków bezpośrednich i pośrednich w roku ubiegłym wykazuje przewyżkę 217 milionów nad preliminowaną w budżecie sumę.

Nieprzejednani we Francyi poczynają czynnie występować. Niedawno z powodu rocznicy śmierci Blanquiego udał się tłum, złożony z 300 ludzi, przez plac Bastyli na cmentarz Pere Lachaise, wznosząc rewolucyjne okrzyki. Policya wmięszała się i aresztowała 23 osoby, między niemi głośną republikankę Ludwikę Michel. Z pośród tłumu padł strzał z pistoletu, ale nie ranił nikogo.

Między Persyą a Rosyą wybuchły podobno spory graniczne. Persya żąda podobno od Rosyi odstąpienia pasa ziemi turkestańskiej, co uczynić Rosya się wzbrania.

Z Egiptu nadeszła ważna wiadomość, że Francya i Anglia które wyniosły Khedywę na tron, postanowiły bronić jego powagi przeciw wszelkim zakusom Turcyi. Sprawa ta nabiera większego znaczenia przez to, że Turcyą w opiekowaniu się Egiptem popierają podobno Niemcy, które wysłały do Konstantynopola oficerów i urzędników dla zaprowadzenia większego ładu w wojsku i w skarbie Turka.

Szwajcarska rada związkowa z nowym rokiem zaczyna walkę kulturną. Wezwała ona radę we Fryburgu szwajcarskim, aby ta w przeciągu czterech godzin rozwiązała zakłady Marystów w Giviziez i Kapucynów w Guschelmutta, a zakonnikom, aby zakazała raz na zawsze zakładania wszelkich dalszych podobnych instytucyi.

Wiadomości Telegraficzne.

Powrót Schloecera do Rzymu ma dotąd to znaczenie, że Watykan ustąpił od zupełnego zniesienia praw majowych. Skutek pierwszej rozmowy Schloecera w Watykanie ma być ustanowienie katolickich biskupów w Prusach.

Austrya energicznie występuje w celu przytłumienia powstania w Dalmacyi. Na prowadzenie wojny uchwaliła Rada państwa 8 milionów fl. Rząd zawarł kontrakt z austryackim Lloydem, na mocy którego obowięzuje się to towarzystwo przewieść 30.000 wojska do południowo-dalmackich portów i dziesięć wielkich parowców na czas trwającego powstania dostawić.

Wojsku austryackiemu w potyczkach z powstańcami dotąd się nie powodzi. Dnia 30 stycznia pod Nowosinią i Fotszą napadli powstańcy na wojsko z transportem prochu i żywności, które odbili i zabrali. Dalmatczycy, służący w wojsku austryackiem, uchodzą do powstańców.

Freicinet z polecia prezydenta francuskiej republiki utworzył następujący gabinet. Freycinet prezydent ministrów, Jules Ferry nauki, Leon Say finansów, Varroy robót publicznych, Generał Billot wojny, admirał Jaureguiberry marynarki, Goblet spraw wewnętrznych, Cochery poczty, Hunbert prawa, Tirard handlu.

Kryzis na giełdzie paryskiej zdaje się przechodzić, a zaufanie wraca.

Szlązk.

— Z Górnego Szląska piszą. Minister rólnictwa pozwolił centralnemu zarządowi Towarzystwa rólniczego w Śląsku ustawić dwóch rólniczych nauczycieli wędrownych. Z początkiem tego roku rozpoczną owi nauczyciele swą czynność, odwiedziając od czasu do czasu wsie i miasta, będą nauczali zwołanych włościan i rolników o racyonalnem gospodarstwie uprawie roli, łąk itd. — Jeden z tych nauczycieli jest dawniejszy posiedziciel dóbr p. Kern, drugi dotychczasowy nauczyciel elementarny Wodarz. Kern ma podróżować w powiecie pszczyńskim, raciborskim i rybnickim. Wodarz w powiecie gliwickim, lublinieckim, oleśnickim, opolskim i sąsiednich okolicach. Referent nie obiecuje sobie wielkich korzyści z tych wędrownych nauk. Wyłożone na ten cel dość znaczne sumy możnaby na inny pożyteczniejszy cel obrócić. — O ile wiadomo, ani jeden z włościań naszych nie użył jeszcze nauk słyszanych i polecanych przez wędrownego nauczyciela. Miałem sposobność słyszeć mówiącego jednego takiego nauczyciela, lecz nie przypominam sobie nudniejszego sposobu mówienia, przyczem nabyłem przekonania, że kto raz słyszał tego apostoła rólniczego, to się na drugi raz będzie wolał w domu przespać, niż po to samo jeszcze nogi trudzić."

— W murach katolickiego kasyna w Opolu niepospolitą uroczystość podwójną obchodzono: pamiątkę 30letniego istnienia stowarzyszenia katolickich czeladników, tudzież i pierwsze walne zgromadzenie katolickich mistrzów rzemielśniczych. Jest to drugie braterskie stowarzyszenie mistrzów katolickich w Śląsku, którego celem jest nietylko wzajemne wspieranie się w potrzebach materyalnych, ale też ożywienia ducha katolickiego pomiędzy członkami do stowarzyszenia należącemi.

— W Bukowcu przy Kotowicach okropny wypadek wydarzył się w nocy z 28go na 29go grudnia Anna Rudof, poczciwa dziewczyna, córka porządnych rodziców, poszła do swojej przyjaciołki Jadwigi Sałowieckiej, ktora była w służbie u oberszystmajstra Mencla, na odwiedziny i pozostała tam na noc. Nad ranem znaleziono nieboraczki nieżywe, zaduszone dymem z pieca. Okazało się, iż cugi (klapy) były pozatykane.

W kronice tygodniowej pierwszego numeru nowego pisma Słowa, wychodzącego w Warszawie, pisze Litwos: "Krążą między ludem ekscentryczne pogłoski; i tak n. p. przed paru dniami powstała bajka o czarownicy, która nazywa się "Szara Bera". Kumowie i kumoszki szepcą sobie do ucha, że gdzie tylko "Szara Bera" się pojawia, lub gdzie tylko zamierza przybyć, tam rodzą się klęski. Była, mówią, w Wiedniu i zaraz parę tysięcy osób sie spaliło, przybyła do Rosyi — i także "złe" przyleciało natychmiast, ma przybyć do nas.... i już zdarzyło się nieszczęście.—Czytelnicy łatwo odgadną, że ową złowrogą wiedźmą, ową "Szarą Berą" nie jest kto inny jak Sara Bernard, która obecnie przybyła do Warszawy. Nowonarodzona o niej legenda byłaby śmieszną, gdyby nie to, że powtarza się zbyt uparcie i że może dać powód do jakich nieprzyjaźnych demonstracyi ulicznych, brzydkich i dla spokojności miasta niebezpiecznych."

Na kongresie socyalistów, odbytym zeszłego roku w zamku Widen w Szwajcaryi, miała podobno policya pruska swego szpiega, i na podstawie jego zeznań wytoczono w Barmen proces socyaliście Hugonowi Hillman. Hillman wyniósł się tymczasem do Ameryki, ale w proces wciągnięci są prawie wszyscy głośniejsi przywódzcy socyalistów. W wielu miastach jak w Norymberdze, w Furth, Lipsku, Stuttgardzie, Barmen, Elberfeld odbyto rewizye.

W Złotowie znalazł rzeźnik dziwoląga owczego. Jagnię miało skórę czarną, lekko pomarszczoną, bez wełny, z wyjątkiem na tylnych nogach, które były czerwone i miały podobieństwo do cielęcych. Na miejscu nosa znajdowało się oko, na karku dwa kłapiaste uszy, a pod karkiem otwór, mający zapewne pysk zastępować, przy którym znajdował się na kilka cali długi ryj. Dziwoląg odesłany zapewne będzie do muzeum.

Arystokratyczne głupstwo. Gazeta Krakowska pisze: Niezbyt dawno odbyło się w Wilnie oryginalne wesele. Wyobraźcie sobie, że całe menu objadowe układane było w Paryżu, a wszelkie produkty, oraz zastawa stołowa również sprowadzone były z Nowego Babilonu. Wreszcie usługa była francuzka, począwszy od kucharza, skończywszy na pomywaczce. Gody weselne kosztowały bagatelkę.... 30.000 rubli. Pani młoda jest księżniczką litewską, pan młody zaś hrabią.... galicyjskim. Obrzędu zaślubin dopełnił prałat naturalnie francuzki, a jako... *fait acomplie*, przygrywała kapela, również złożona z samych francuzów.

Gazowe oświetlenie w Teheranie. W stolicy perskiej od niedawna pali się co wieczora na ulicach 250 płomieni gawych a to ku nie małemu podziwowi mieszkańców, którzy pojąć tego nie mogą, jak coś palić się i świecić może bez oleju i knota! Uroczyste zapalenie pierwszego płomienia gazowego w Teheranie, powierzono było królewiczowi Naibowi es Sultaneh, który dopełnił tego aktu w obecności wszystkich wyższych dygnitarzy państwowych i reprezentantów władz. Zakładanie rur odbywa się dalej tak, że niedługo zapewne wszystkie ulice Teheranu będą gazem oświetlone.

Dla panien na wydaniu! Utworzyło się w Londynie towarzystwo zachęty dla młodych osób płci żeńskiej, któreby chciały udać się do Kanady, gdzie okazuje się wielki brak płci pięknej. Oprócz pomocy pieniężnej dla tego rodzaju emigrantek, towarzystwo zamierza wysyłać do tej kolonii młode dziewczęta od lat 10 do 14, które będą wychowywane na miejscu w umyślnie urządzonych pensyonatach, a po dojściu 18 lat wieku z łatwością znajdować będą mężów, mianowicie między ludnością rolniczą.

Ze sposobności trzeba korzystać. Arcybiskupowi kolońskiemu, ks. Melchersowi, zdarzył się razu pewnego następujący arcyzabawny przypadek. Przy zwiedzeniu szkoły wiejskiej egzaminował dzieci z katechizmu. "Co to jest Sakrament bierzmowania?" zapytał małą dzieweczkę, a ta odpowiedziała dobrze według katechizmu. "Czy sakrament ten do zbawienia koniecznie jest potrzebny?" pytał dalej. "Nie," odpowiedziało dziewczę podług katechizmu, "ale gdy się sposobność nadarzy do przyjęcia tego Sakramentu, trzeba z niej korzystać." Arcybiskup pochwalił dzieweczkę i przeszedł do innych Sakramentów. Przy Sakramencie małżeństwa zapytał przypadkowo to samo dziewczę, dumne za odebraną pochwałę: "Powiedz mi, czy Sakrament Małżeństwa do zbawienia jest koniecznie potrzebny?" "Nie," była pospieszna odpowiedź dziewczynki, "ale gdy się sposobność do tego Sakramentu nadarzy, trzeba z niej korzystać."

Matka a kotka. Pewna dama z wielkiego świata wybierała się wieczorem jak zwykle na wieczorek. Odchodząc pocałowała córeczkę, pocieszając ją, że może się zabawić z kotką i z małem kociątkiem. "Ach," zawołało dziecko z płaczem, "jakie to kociątko szczęśliwe: jego mama nigdy nie chodzi na wieczorki!"

Ignacy Łukaszewicz, właściciel Chorkówki, poseł na sejm krajowy, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 7 zm.

Buffalo, N. Y. Na rok bieżący Tow. Św. Stanisława B. M. obrało następujących urzędników:

Kołobuchowski Jan, prezydent; Odojewski Jan, wiceprezydent; Wojtkowski Kazimierz, sekretarz; Majchrzycki Józef, wicesekretarz; Jasiek Jakób, kasyer; Flisiakowski Jan, marszałek; Chojnacki Wincenty i Brodnicki Marcin, podmarszałkowie; Stachowski Wojciech, foreman; Chojnowski Józef, Zmudziński Józef, Hordych Nikodem, Pasiewicz Jan, Piasecki Antoni, Kwiatkowski Franciszek, komitet chorych; Matuszewski Jan Andrzej, Derlicki Jan, Czerniejewski Maciej, chorążowie; Uliński Jan, do krajowej chorągwi; Cherko August, do utrzymania porządku na hali.

Ogłoszenie.

Jest do sprzedania farma w polskiej kolonii w Nebrasce, Howard County, w okolicy Nowego Poznania. Dla zmiany w familijnych stosunkach jestem zmuszony ją prędko sprzedać i dla tego sprzedam ją tanio i pod korzystnemi warunkami. SZCZEPAN BUŚKA, 39 Fifth str.

Farma do sprzedania

w okolicy Radomia, w Jefferson County, Illinois. Jest 80 akrów gruntu, 50 już pod pługiem i ogrodzone płotem; — dom, chlew i sadek z owocowem drzewem. Farma ta znajduje się pół mili od polskiej szkoły i kaplicy, 4 mile na wschód od miasta Dubois. Kupujący może każdego czasu na niej osiąść. Połowę płaci się zaraz, a drugą połowę na 3 lata wypłaty. Zgłosić się można do Redakcyi GAZ. KAT. albo do właściciela

ANDRZEJ MACIEJEWSKI

643 Firsth ave. — MILWAUKEE WIS. 21vxi

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszł z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno **$3.50**
Morocco pozłacane..... **$5.00**

Pieniądze można przesłeć przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State. 49vx

†

Pożegnała się z tym światem

Józefa z Kliszewskich Dytkiewicz

dnia 17 stycznia br. tknięta paraliżem w 78 roku życia swego; o czem z żalem donosi *Antoni Stiller.*

GRAND RAPIDS, MICH., 6 Lutego 1882.

Poszukiwania.

Franciszka Szlezak poszukuje swego ojca Michała Szlezaka, który przed rokiem miał być w Bay City, Mich. Ktoby wiedział, gdzie obecnie przebywa, raczy donieść łaskawie pod adresem

FRANCISZKA SZLEZAK
Rail Road Mills
23v2. Spotwood N. J.

Poszukiwany jest Cherek przez córkę swą Weronikę, która 14 Grudnia 1881 roku przybyła do Ameryki. Tych, którzy wiedzą o miejscu jego pobytu uprasza się o łaskawe doniesienie pod adresem:

WERONIKA CHEREK
Rail Road Mills
23v2. Spotwood, N. J.

Mikołaj Podyński poszukuje Józefa Bulskiego, który przed 9ciu laty przebywał w Milwaukee, Wis. Upraszam rodaków o łaskawe o nim doniesie do Red. GAZ. KAT. albo do mnie:

Mikołaj Podyński, South Bend, Ind.

Michalina Łapczyńska poszukuje swego wuja Piotra Bomberę od 20tu lat przebywającego w Ameryce. Ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem *Michalina Łapczyńska*, South Bend, Ind.

Adolf J. Eisbrenner poszukuje Szczepana Jnc. Zeszłego roku znajdował się w Buffalo N. Y. zkąd dwa listy do niego pisane poczta zwróciła mi napowrót. Upraszam przeto rodaków, którzy wiedzą o dzisiejszym jego pobyciu, o łaskawe uwiadomnienie mię pod adresem:

A. J. Eisbrenner Alpena, Mich.

Na pogorzelców michigańskich przysłał do redakcyi GAZETY KATOLICKIEJ Andrzej Rolirad z Navasota Tex. $ 1.00

LISTY POLSKIE NA POCZCIE w Chicago

ZALEGŁE Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone

549 Alexsander Alfred	555 Benke Rudolf
560 Betlejewski Ign.	566 Bonke Berta
569 Bonke W.	571 Brabaniec Mateusz
574 Brauzek Tomasz	575 Brunke Józef
577 Dalman August	579 Dejewski B.
585 Dufalla Masjk.	588 Ekwinski Matensz
601 Garzombski Jan	602 Gerlach A.
617 Hoffman Marcin	620 Iwański August
624 Kajzer Józef	626 Kampen Jan
635 Kobanowski Mich.	636 Kolizik Juliusz
641 Kujawa Tomasz	642 Kusz Albert
644 Lamczyk M.	650 Mazek M.
654 Moerl Adam	657 Natzke Herman
662 Nowicki W.	667 Palak Emanuel
668 Para Józef	673 Bohorowicz Jan
674 Paliwoda Jan	675 Przybylksi Marcin
677 Ratke Herman	687 Rotke E.
693 Szlader Fr.	698 Szmuga Mateusz
715 Szamrak Antoni	720 Sienank Bern
721 Sitkema J.	722 Śliwa Andrzej
723 Sokołokowski A.	725 Stamer Alex
728 Stempel Józef	729 Stefanek Fr.
732 Suchalski Jan	733 Szmala Fr.
735 Tesmar Fr.	736 Tesmer O
740 Tomek Józef	742 Trycki Józef
743 Tuczek Antoni	760 Wieke Gustaw
762 Wiertel Jan	765 Wiśniewski Jan
766 Wochowski M.	767 Wodarek M.
769 Wolszleger Antoni	771 Zapolski Frank

775 Zobol Gustaw.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za GAZETĘ KATOLICKĄ:

John Wetowski, Auburn	1 00
Geo. Polsnd, Iowa City	1 00
Albert Wirzgałło, Elk Creek	2 00
Thom. Dziuron, Sta. Jadwiga	2 00
Józef Tudyk "	2 00
Paweł Sołtysik "	2 00
Mikołaj Tudyk "	2 00
Marcin Pierdoła "	2 00
Stanisław Palica "	2 00
Jan Zając "	2 00
A.W. Rudnicki, Chicago	2 00
Jan Sobieszczyk "	1 00
Marcin Kos, Fort Thornburgh	0 50
Albert Czapiewski, Portland Centre	1 00
W. A. Błaszuk, Reading	2 00
L. J. Kmieske, Detroit	2 00
Leon Tomaszewski, Portsmouth	2 00
F. Melewski, Jersey City	2 00
Kazimierz Paciorkowski, Albany	1 00
Idzi Haremza, St Paul	4 00
Michał Mulzof, Chicago	2 00
Andrzej Rolirad, Navasota	2 00
Wojciech Katafiasz, Manistee	1 00
Albert Grutza, South Chicago	1 00
Fr. Wysocki "	1 00
A. Pietrzycki, Durham	2 00
Jakob Grocholski, St.Claud	2 00
Rev. Gramlewicz, Nanticoke	2 00
Józef Pietkiewicz, Wanamic	2 00
Józef Gabryś, Shamokin	2 00
Teodor Wysocki, Minto	0 50
Marcin Nitka Green Bay	1 00
Tomasz Gramza, South Bend	1 00
S. Biegarski, Brooklyn	2 00
Simon Kasper, Chicago	1 00
Mikołaj Ruszczyk "	0 50
Jan Potulny, South Lynn	1 50
Andrzej Ziołkowski "	1 00
Antoni Szymanski, Owatonna	2 00
Lukasz Kałassa Chicago	1 00
Antoni Szymanski "	1 00
St. Warszewski "	2 00
Tomasz Schulz "	0 50
Jakob Felzman "	1 00
Leon Plonka "	2 00
Józef Kujawski, Buffalo	2 00
J. Kalinowski, St.Louis	2 00
Józef Deja, Detroit	2 00
Jan Jakob Lanski, LaSalle	2 00
Jan Krull "	2 00
Alojzy Luczkowski, Perham	2 00
Piotr Lemanski, Brighton	2 00
Józef Pilarski, Waseka	2 00
Franz Motzko, Delano	2 00
Walenty Slazinski, Trenton	2 00
Walenty Ciesielski "	2 00
John Pubanz, Mokena	2 00
Wiktor Obecny, Brooklyn	1 00

Polskie Literackie Towarzystwo
w CHICAGO, ILLINOIS

Dr. Alex. Matthei,
Praktyczny Lekarz
REZYDENCYA: **65 Wisconsin Street,**
CHICAGO, ILL.
GODZINY OFISOWE:
od 8½ do 9½ rano w aptece 615 Noble st.
od 11 do 12 przed poł. " " "

H. Schmidta:
APTEKA
na rogu Noble i Milwaukee Ave.
Poleca się Polakom. Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane Chemiczne rzeczy należące do Toalety, Perfumy etc. etc. 22vxi

M. Drossner,
Lekarz na Oczy i Uszy.
15 lat praktyki.
Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż katarakte i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko: w razie przeciwnym nie żąda wynagrodzenia a odebrane już zwraca napowrót pacyentom.
Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana. " 1 " 3 po południu. " 6 " 9 wieczorem.
Dr. M. DROSSNER,
602 Milwaukee Avenue
5vxi. CHICAGO, ILL.

Jul. Bauer & Co.
182--184 WABASH AVENUE,
FABRYKA
KONCERTOWYGH
— i —
Salonowych
FORTEPIANOW
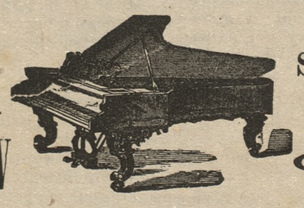
SKRZYDEŁ,
PIANINÓW
— i —
ORGAN
w New Yorku i Chicago
od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa
DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.
Zalety ich są niezrównane.
Nasze samonośne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.
"Bauera Gabinetowe Grand'sy"
są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.
Wygodne Ceny i Warunki.
Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.
Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.
Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.
JULIUS BAUER and CO.
182--184 WABASH AVENUE,
pomiędzy Monroe i Adams Sts. - CHICAGO.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.
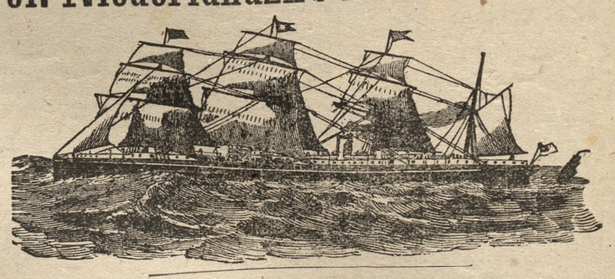
PROSTA LINIA NA
AMSTERDAM i NEW YORK
KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW YORK'SKICH PAROWCOW
TAKŻE LINIE DO
Morza Czarnego, Sródziemnego i Bałtyckiego.
Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.
PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW
NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.
Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.
Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.
Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $32.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $21.
Z Amsterdamu do Chicago - - $28.
Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:
R. R. H. toe Laer, 25 S. William Str., New York.
Anton Boenert, 90 La Salle St., Chicago.
W. SMULSKI, 606 NOBLE STREET. - CHICAGO.
ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle st. New York, N.Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berlin, Wis.
A.SCHERMAN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chic.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wis.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
JOHN STARSZAK, Lemont, Ill.
HIPOLIT DANBEN, Ripon, Wis.

NA BALTIMORE
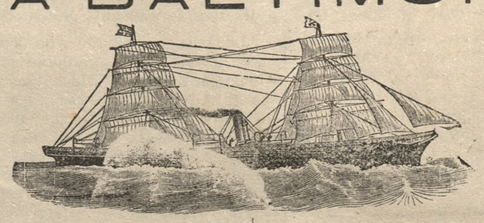
Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1881 przeszło 962,269 osób.

Parowce tej kompanii:
Braunschweig, 3200 tonów, kapitan Unduetch:
Nuernberg, 3200 " " Jaeger,
Ohio 2500 " " Meyer,
Leipzig 2500 " " Pfeiffer,
Baltimore, 2500 " " Hellmers,
Berlin 2500 " " Heincke,
chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN
Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład.....$25,00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich..... $30.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Berlina	do	Chicago	$33 35
" Poznania	"	"	34 80
" Torunia	"	"	35 35
" Inowrocławia	"	"	35 35
" Mogilna	"	"	35 25
" Nakła	"	"	34 95
" Gniezna	"	"	34 10
" Piły	"	"	34 65
" Chojnic	"	"	35 10
" Gdańska	"	"	35 30
" Kościerzyny	"	"	35 50
" Opola	"	"	35 55

Z BREMEN.		Z BALTIMORE.	
Hohenzollern	21 Grudnia	12 Stycznia	o 2 po poł.
Leipzip	18 Stycznia	9 Lutego	" "
Nuernberg	1 Lutego	23 "	" "
Srassburg	15 "	9 Marca	" "
Ohio	22 "	16 "	" "
Weser	1 Marca	23 "	" "

Plac wyładowania w Baltimorze jest zarazem dworcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street. **Baltimore, Md.**
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark st. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:
W. SMULSKI, 606 Noble Street, CHICAGO.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Waussau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
I EUROPY

AMERYKI
po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
FRANK LAMICH, 548 Centre Ave.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
25 dolarow
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.
FRANK LAMICH, 548 Centre av.
CHICAGO, ILL

ANTHONY M. CONUS,
712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow
—SPRZEDAJE—
KARTY OKRĘTOWE
zarazem Agent GAZETY KATOLICKIEJ. 8vxi.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA
EUROPY I AMERYKI

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
Jan Bednarz, 165 VV. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY NA KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.
KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
25 dolarow.
BILETY KOLEJOWE sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.
DZIECI do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych.
JAN BEDNARZ,
165 W, 19th St. - Chicago,

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
-:KARTY OKRĘTOWE
Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.